

SŁOWO

Wilno, Czwartek 10 września 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-85, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej

BARANOWICZE — Kiosk A. Laszka
BRASLAW — Włóczy 8 — C. Lewin
DEUJA — Kowtkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
KORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MIESZKOWIE — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółn. Nauka
ODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 13
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odiesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, na granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży det. cena jednego n-ru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN. wiersz milimetryowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Podsumowanie argumentów.

Do monopartii w Polsce, do państwa „totalnego”, czy do polskiego faszyzmu dążą u nas dwa środowiska polityczne: 1) młodzi endecy, 2) niektórzy ludzie z dawnego BB.

Pod adresem obu tych środowisk wytoczyć należy następujące argumenty.

1) Stosunki narodowościowe w Polsce przypominają Francję z średniowiecza. We Francji obecny wyraz „national” oznacza to samo co „państwowy”, flaga narodowa, oznacza flagę państwową, żandarmerja narodowa oznacza żandarmerję państwową, pytanie „quelle nationalité” oznacza „jaka przynależność państwową”. W Polsce — nie mówimy tu o Żydach, sprawę żydowską wyodrębniamy z tego zagadnienia, jesteśmy przeciwnikami asymilowania Żydów — nie nastąpiło takie zcałkowanie państwa z narodem. Obok ludu polskiego, posiadamy lud ukraiński, lub białoruski. I dlatego obok istnienia kierunku skrajnie narodowego, nacjonalistycznego polskiego i obok istniejących organizacji nacjonalistycznych mniejszości narodowych, winny w interesie polskiej racji stanu powstawać organizacje polityczne, któreby ułatwiały asymilację tamtych ludów. Faszyzm, hitleryzm są to organizacje masowe, oparte jednak na fakcie jednego narodu. W Niemczech, we Włoszech mniejszości narodowych jest tak mało, że prawie się nie liczą. We Francji średniowiecznej mieliśmy wiele ludów o odrębnej fizjonomii narodowej i dopiero praca 40 królów zcałkowała to w jedno państwo, a rewolucja francuska w jeden naród. Warunki narodowościowe Rzeczypospolitej Polskiej to bardzo poważny argument przeciwko możliwości istnienia faszyzmu polskiego.

2) Inne argumenty być może więcej będą przypadać do przekonania czytelnikowi polskiemu, który nie lubi, gdy mu się przypomina o istnieniu nieżydowskich mniejszości narodowych w Polsce. A więc faszyzm, czy hitleryzm doszedł do władzy po walce, w zmaganiach; faszyzm walczył kilka lat, ale hitleryzm walczył lat kilkanaście, to znaczy wychował sobie zwolenników i to zwolenników liczonych na dziesiątki tysięcy, później na miliony, których nie można niepowodzenia, nie zrażały przegrane, klęski, depresje.

U nas faszyzm polski mógłby się pewnego pięknego poranku urodzić w sposób przeraźliwie łatwy. I w tem właśnie tkwi główne niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości, dla kształtowania charakteru w Polsce, dla siły moralnej naszego narodu. Bo nie ludzimy się panowie. Oto Blok Bezpартyjny, którego byliśmy wszyscy członkami, posiadał wiele stron dodatków, a przecież jeszcze wtedy, kiedy byłem członkiem BB musiałem na tych samych szpaltach, bronić obywatela z Mołodeczna, czy Wołożyna, bronić obywatela „z terenu” przed różnymi posunięciami figur z BB. Musiałem pisać artykuły o podskakiewiczach, chlietastkach i fagasach w BB.

Wierzę głęboko, że na czele fa-szyzmu polskiego stanęliby ludzie głęboko uczciwi i wielcy patrijoci. Ale sława cnoty osobistej płk. Stawka przetrwa wieki, tak jak przez wieki wspominamy cnotę Arystydesa. I Sławek z całych sił, z całą zawziętością walczył z karyerowiczami we własnym obozie. I otóż zdaje mi się, że nie tylko nie mógł szczerów wypędzić, ale kto wie, czy szczerzy nie podgryzły bardzo dużo w jego pięknej robocie. Byłoby naiwnością mniemać, aby na faszyzm, któryby przyszedł bez walki nie uczyniły runu wszystkie możliwe szczerzy. I jeśli w BB było czasami ciężko, to cóżby się stało z monopartią, czyli organizacją, która byłaby już pozba-wiona tego doskonałego i automatycznego środka kontroli, którym jest współistnienie partii opozycyjnych. S.p. Marszałek Piłsudski, miał jak każda wielka postać wielu przeciwników, ale nikt z tych przeciwników nie odmawiał mu

prawdziwej znajomości psychologii narodu polskiego. Mógł tysiąc razy zadekretować monopartję w Polsce. Nie uczynił jednak tego.

3) Faszyzm, hitleryzm są to organizacje masowe. Bazą tych ruchów (czy to się II-iej i III-iej międzynarodowce podoba czy nie) są środowiska robotnicze. U nas nieprawdopodobny faszyzm endecki byłby młodzieżowo-inteligenckim, coś w rodzaju L'Action Française na większą skalę, faszyzm z pośród byłego BB — urzędniczym. Czy potrzebuję argumentować, czy też każdy mający pojęcie co to jest państwo i jakie były niedomagania tej organizacji w historycznym rozwoju, przyzna, że nie można sobie wyobrazić nic bardziej tragicznego dla państwa jak dyktatury klasy urzędniczej. Byłoby to nieszczęście i dla społeczeństwa i dla klasy urzędniczej. Społeczeństwo oddane na łaskę i nie-łaskę klasy urzędniczej, klasa urzędnicza oddana na łaskę i nie-

łaskę konspiracyjnych protekcji — jak, usmieszków i półusmieszków.

4) Jeśli mówić specjalnie o środowisku dawnego BB, to już dlatego nie powinno ono iść w kierunku tworzenia monopartii, że w ciągu 10-lecia nie potrafiło rzucić hasła, któreby fascynowały młodzież. Największa organizacja ideowa świata, to jest Kościół katolicki, największy wysiłek propagandowy stosuje wobec dzieci poniżej lat 10-ciu. Kościół katolicki opiera się na katechizacji dzieci w wieku przedszkolnym. Wszystkie partie o skrajnych, względnie jaskrawych hasłach dochodzą do władzy przez młodzież, wyrasta ją przez młodzież. Czasami do-brze jest, że panuje stronnictwo kompromisu, złotego środka, stronnictwo zrównoważone, unikające skrajnych hasła i skrajnych ludzi. Stronnictwo takie może nawet mieć większość w kraju i to może być dobrze, ale stronnictwo takie nie powinno przekształcać się w

faszyzm, w monopartję, ponieważ z natury rzeczy grozi mu największe niebezpieczeństwo zastąpienia kompromisu machlojkami, zastąpienia hasła zakłamanymi irazasami. Blok Bezpартyjny nie miał i nie ma młodzieży, gorzej: ma na sumieniu Legion Młodych i całą katastrofalną politykę szkolną p. Jędrzejewicza. W naszej dzisiejszej szkole niema żywej ideologii, jest jakieś zszycanie naseł przedwojennego liberalizmu z brzmieniem w tem towarzystwie fałszywie, sztucznie i patetycznie hasłami państwowotwórczymi. Dla wszystkich historyków i speców od ruchów masowych już ten jeden argument młodzieżowy wystarczałoby, aby odradzać przystąpienia w tych warunkach do budowania monopartii.

5) Pozostaje argument gen. Żeligowskiego, być może najsilniejszy: Faszyzm jest niepotrzebny, bo i bez tego mamy silną władzę. Prezydentem państwa jest prof.

Ignacy Mościcki wybrany za czasów konstytucji 17 Marca, konstytucja 23 Kwietnia oddała maximum władzy Prezydentowi, twórcy jej marzyli, że tym Prezydentem będzie ś.p. Marszałek Piłsudski. Mamą formę republikańską rządów, Prezydentowie są zmieniani, być może złożymy tą władzę kiedyś w ręce miłowanego dziś przez wojsko, kraj i społeczeństwo gen. Rydza-Śmigłego. W obecnych warunkach, dzięki konstytucji 23 Kwietnia nie trzeba do silnej władzy iść przez faszyzm — to droga zbyt daleka i niepotrzebna, tak jak naprzykład ktoś mieszkający w Warszawie na Nowym Świecie nie potrzebuje na plac Zamkowy iść przez Berlin i Rzym.

Nie pisałbym tego artykułu, gdybym nie sądził, że podsumowanie tych wszystkich argumentów jest obowiązkiem patriotycznym. Cat.

Powstańcy zbliżają się do zrewoltowanego San Sebastian

Nacjonałści baskijscy mardują czerwonych. -- Miastu brakuje wody.

HENDAYE. Pat. Kolumny powstańcze maszerują z dwóch stron na San Sebastian, od którego znajdują się w odległości 8 do 16 km.

Jedna z tych kolumn, idąca z Fontarabia i Guadelupa, znajduje się przed Renterją i Pasajes, które nie zostały jeszcze zajęte, ani nie są spalone. Dwie kolumny znajdują się na drodze południowo zachodniej: jedna przed Pasarte, przecinając drogę do Bilbao, a druga nieco w prawo. Linia kolejowa pomiędzy San Sebastian a Bilbao czynna jest normalnie.

Wczoraj rano doszło w San Sebastian do pewnych zajęć pomiędzy komunistami a nacjonalistami baskijskimi. 200 uzbrojonych baskijczyków czuwa nad utrzymaniem porządku w San Sebastian, a w szczególności nad ekstremistami, którzy grozić mieli spalaniem ważniejszych budynków.

Powstańcy odcięli dopływ wody do San Sebastian, wobec czego miasto zależne jest obecnie od ilości wody w studniach. Produkty rolnicze stają się rzadkością, nie tylko w San Sebastian ale i w Gijon, Bilbao i wzdłuż całego wybrzeża.

W ostatnich dwóch dniach baskijscy zabili 4 lewicowców.

Samoloty i radio na poszukiwaniach polskich lotników

MOSKWA, PAT. Agencja Tass donosi: Wobec braku wiadomości o losach balonu polskiego L. O. P. P. i zwrócenia się ambasady polskiej do władz sowieckich o podjęcie poszukiwań tego balonu, Centralny Aeroklub ZSRR, wyzwał w dnach 5, 6 i 7 września przez radio ludność prowincji północnych Związku Sowieckiego do podjęcia poszukiwań zaginionego balonu, zwracając się zarazem do wszystkich osób, które widziały ten balon w locie lub mogą mieć jakies wiadomości o przypuszczalnym miejscu jego lądowania, o poinformowanie Moskwy w drodze telegraficznej.

Władze lokalne prowincji północnych otrzymały zarazem polecenie zbierania wiadomości i podjęcia poszukiwań zaginionego balonu. Zważywszy, że do tej pory balon L. O. P. P. nie został odnaleziony, szef lotnictwa cywilnego S. S. R. R. Tkaczew polecił wydać specjalne zarządzenia o rozpoczęciu poszukiwań zaginionego balonu przez samoloty w rejonach jego przypuszczalnego lądowania.

WARSZAWA, PAT. Jak się okazuje, wiadomości podawane przez prasę polską o rzekomym podjęciu poszukiwań zaginionego balonu L. O. P. P. przez samoloty sowieckie, okazały się przedwczesne. Dopiero w dniu wczorajszym dyrektor departamentu zachodniego w ludowym komisariacie spraw zagranicznych, p. Bieriozow, zawiadomił chargé d'affaires R. P. p. Jankowskiego, a prezes Centralnego Aeroklubu Sowieckiego Dejcz — attaché woj-

skowego płk. Zaborowskiego o decyzji rządu sowieckiego wszczęcia poszukiwań zaginionych aeronautów polskich kpt. Janusza i por. Bronka przez cywilne lotnictwo sowieckie.

Jak donosi korespondent P. A. T. w Moskwie, na konferencji, odbytej przez płk. Zaborowskiego z zastępcą szefa lotnictwa cywilnego Szyrokin, ustalono, że poszukiwania będą rozpoczęte z następujących baz: z Archangielska — w promieniu 300 km., z Pietrozawodska — w promieniu 200 km., z Narlan Mar — w promieniu 200 km., z Szykty Mar — w promieniu 200 km., z Selwyszegorska — w promieniu 200 km. i z wysp Sołowieckich — w promieniu 200 km. każdemu samolotowi do poszukiwania przydzielony będzie wąski odcinek.

W poszukiwaniach mają wziąć udział kpt. Pomaski, członek polskiego attachatu wojskowego kpt. Szyndler oraz aeronauta szwajcarski p. Tilgen-

kamp w charakterze obserwatorów i informatorów. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapada.

O rezultatach poszukiwań polski attaché wojskowy będzie stale informowany.

Ponieważ załoga balonu L. O. P. P. posiada odbiornik radiowy, radio sowieckie nadawać będzie komunikaty w języku polskim o podjęciu poszukiwań przez samoloty sowieckie.

W komunikatach tych podawane będą rejon, objęte akcją wyładowczą. Poza tem komunikat zawierać będzie apel do aeronautów polskich, aby przez dawanie znaków, jak rozpalenie ogniska, rozpostarcie powłoki i t. p. ułatwiali poszukiwania. Komunikat zapewni aeronautów polskich, że ludność miejscowa została wezwana do udzielenia im wszelkiej pomocy, oraz wezwie ich, aby nie upadali na duchu.

Poszukiwania będą podjęte we czwartek rano.

Sytuacja na innych frontach

Zajęcie San Seban de Pravla

BURGOS, PAT. Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi o zajęciu San Seban de Pravla.

Lotnicy bombardowali miejscowości Trubia i Lafieguera.

Kolumna wojsk powstańczych, która zajęła Arenas de San Pedro, zdobyła armatę i znaczną ilość amunicji.

Samoloty powstańcze zbombardowały dworzec w Madrycie oraz dzielnicę Cuatro Caminos, wywołując liczne pożary.

Kolumna powstańcza operująca w Asturji, zajęła zagłębie górnicze Villabino na południowy zachód od Oviedo. Na południowy wschód od Oviedo zajęto przełęcz Palma Tarna. Wojska rządowe odparto z dużymi stratami.

Oddziały podążające na odsiecz Oviedo, posuwają się szybko naprzód.

Walki o Huesca

SEVILLA, PAT. Powstańcza stacja radiowa komunikuje, że wbrw doniesieniom madryckim miasto Huesca nie tylko nie zostało zdobyte przez wojska rządowe, lecz powstańcy zadali wojskom tym klęskę w pobliżu wymienionej miejscowości. Pod Talavera de la Reina powstańcy zadali klęskę wojskom rządowym, które straciły 300 zabitych, 350 rannych, dwie armaty i poważną zdobycz wojenną.

Na froncie północnym po zajęciu Pasajes i Renteria wojska powstańcze walczą na przedmieściach San Sebastian.

W pogranicznym Hendaye

HENDAYE. Pat. Według informacji ze źródeł powstańczych nie należy obecnie oczekiwać generalnego szturm na San Sebastian. Gen. Mola pragnie dać wypocząć swym wojskom, a w szczególności legii cudzoziemskiej, która poważnie ucierpiała podczas ataków na Irun.

W Hendaye słychać odgłosy strzałów od strony Renterji. Samoloty rządowe bombardowały kilkakrotnie miejscowości zajęte przez powstańców. Przeszło 40 bomb rzucono na Fontarabia, Irun i Renteria. Kilka bomb wpadło do rzeki Bidassoa. Dwie wybuchły na terytorium francuskim. Powstańcy przyjęli bombardujące ich pozycje samoloty ożywionym ogniem krabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych. Wiele kul padło na dworcu w Hendaye. Jeden z pocisków trafił w gmach urzędu celnego. Rannych nie było.

Rząd madrycki rozstrzeliwuje już milicjantów

MADRYT. Pat. Radiostacja w Madrycie donosi, że wszelkie rewizje domowe, aresztowania i egzekucje bez wiedzy władz policyjnych zostały surowo zakazane. Wszyscy wyłamujący się z pod tego zakazu będą rozstrzeliwani bez sądu. W dniu wczorajszym na podstawie tego rozporządzenia rozstrzelano już 8 członków skrajnych ugrupowań lewicowych.

Ekshumacja zwłok pomordowanych

IRUN. Pat. Dokonano ekshumacji zwłok zakładników rozstrzelanych w forcie Guadalupe. Rozpoznano wśród ofiar raunonych do wspólnego dołu zwłoki Leopolda Matosa, b. ministra Primo de Riveri.

W stosunku do Bucharina i Rykowa śledztwo zostało umorzone

MOSKWA, PAT. Prokuratura ZSRR zakończyła śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa, wszczęte na podstawie oświadczeń niektórych oskarżonych w procesie trockistowsko-zinowjewowskiego centrum terrorystycznego, jakoby Bucharin i Rykow mieli w pewnym stopniu łączność z przestępczą działalnością kontrrewolucjonistów. Śledztwo ustaliło, że nie ma podstaw prawnych do pociągnięcia do odpowiedzialności Bucharina i Rykowa, wobec czego sprawę wyżej wymienionych umorzono.

Co do innych osób, podejrzanych o łączność z blokiem trockistowsko-zinowjewowskim, Radka, Uglanowa i Piatakowa — brak jakichkolwiek wiadomości. Artykuły Radka w Izwiestjach nie ukazują się od 21-go sierpnia.

Gen. Rydz-Śmigły w Wiedniu

WIEN. Pat. Wczoraj o godz. 14 na dworzec południowy przybył specjalnym pociągiem z Włocławka Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły Rydz. Na dworcu oczekiwał poseł RP. Gawroński z małżonką.

Po przywitaniu gen. Śmigły

Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, po czym udał się na miasto celem dalszego zwiedzenia zbiorów sztuki w muzeach Belvedere. Dziś, we czwartek, dnia 10 bm. gen. Rydz-Śmigły wraca do kraju.

PLOTKI

Francuska pożyczka

Dużo się mówi o pożyczce francuskiej dla Polski. Ile wyniesie? W jakiej sumie wyrazi się zawarty układ polsko - francuski w Paryżu?

Nad pytaniami temi głowią się dziennikarze zagraniczni.

Londyńskie dzienniki, omawiając szczegóły dodatkowego programu zbrojeń francuskich, twierdzą, że z sumy 186 milj. funtów, przeznaczonych na finansowanie nowych zbrojeń we Francji w ciągu najbliższych czterech lat, 26 milionów funtów przeznaczono jest na dostawę materiału wojennego dla Polski. Przeliczając sumę 26 milionów funtów na złote, otrzymamy około 700 milj. zł. A więc według pism londyńskich Francja dostarczy Polsce za 700 milionów złotych materiału wojennego.

Jednakże, jak wszyscy stwierdzają, rozmowy polsko - francuskie nie szły tylko po linii pomocy finansowej na dobrozbrojenie armii polskiej, ale obejmowały również wzajemne stosunki gospodarcze. Szczególnie dotyczyły one wypłaty drugiej i trzeciej transzy na budowę linii kolejowej G. Śląsk - Gdynia. Jak wiadomo, Francuzi powinni według umowy wpłacić na budowę tej linii jeszcze blisko 200 milj. zł.

Jeśli informacje pism londyńskich w sprawie francuskich kredytów wojaskowych dla Polski są prawdziwe, i jeśli Francuzi zdecydowali się wpłacić sumy, które są winni, na budowę kolei G. Śląsk - Gdynia, to całkowita pomoc finansowa ze strony Francji dla Polski wyrażałaby się sumą 900 milj. zł.

Naturalnie, ostateczne sumy i ich rozdział ustalone będą dopiero po szczegółowych rokowaniach finansowo-handlowych, które rozpoczynają się 10 września w Warszawie, po przyjęciu francuskiego min. handlu p. Bastida. To też cyfry, wymienione przez pisma zagraniczne, mają tylko znaczenie orientacyjne.

Paryski korespondent I.K.C. telegrafuje pod datą 7 września:

„Dowiaduję się, że pomoc finansowa Francji dla Polski ustalona na zasadzie wezwojowego porozumienia wynosi 2 miliardy franków. Pomoc ta udzielona zostanie Polsce w gotówce, oraz w materiałach technicznych.

Tranzakcja przeprowadzona zostanie za pośrednictwem Towarzystwa „Assurance du Credit”. Jeszcze w tej chwili odbywa się ustalanie tranzakcji przez rzeczoznawców polskich i francuskich. W

Ucieczka przez granicę



Na krótko przed przybyciem narodów, opuszcza ludność nastrojona lewiarowo ojezyczne, przechodząc granicę francuską.

Tajemnicze motywy lotu do Hiszpanji

Ś. p. Lasockiego i Czarkowskiego-Golejewskiego

Dzisiejsze „A. B. C.” podaje rewelacyjne szczegóły, a może tylko plotki, dotyczące nieudanej lotu dwóch polskich pilotów do Hiszpanji.

Przed miesiącem całe społeczeństwo wstrząsnęła wiadomość o śmiertelnej katastrofie znanego polskiego lotnika kpt. Lasockiego pod Biarritz i o przymusowym lądowaniu drugiego Polaka, por. Czarkowskiego - Golejewskiego na małym lotnisku, położonym o kilkanaście kilometrów na zachód od Pau.

SKĄD I DOKĄD

Skąd wylecieli lotnicy, nie było wiadome. Różne kursowały na ten temat plotki. Wymieniano Londyn, Brukselę, Berlin, w końcu ułtarz się wersja, iż lotnicy wystartowali z Londynu, gdyż stwierdzono, że samoloty ś. p. Lasockiego i Czarkowskiego, typu Fokker 12 stanowiły własność angielską i niedawno przed katastrofą znajdowały się jeszcze w Londynie.

Dokąd i w jakim celu lecieli piloci? Tu była tylko jedna wersja:

— Do Hiszpanji — mówiono na pocie powstania. Bo chociaż Czarkowski - Golejewski aresztowany przez władze francuskie spowodował nieposłuszeństwo prawa lotu,

sprawie pomocy finansowej dla Polski został wczoraj podpisany jeden dokument, zasadniczy. Jest to zresztą jeden dokument, podpisany w dniu wczorajszym — po zatem żadnych innych dokumentów w innych sprawach nie podpisywano.

Dwa miliardy franków w przeliczeniu na złote, da sumę 700 milionów zł. A więc informacje paryskie go korespondenta I.K.C. pokrywają się z wiadomościami pism londyńskich.

wydawanego przez Międzynarodową Federację Lotniczą, zeznał w śledztwie, iż zamierzał odbyć wycieczkę turystyczną do... Portugalji, jednak polska opinia nie dawała temu wiary.

PLOTKI

— Ten człowiek, którego żąda przygód aż do Sjamu przed paru laty zagnał — pytano — miałby teraz lecieć do spokojnej Portugalji, kiedy w Hiszpanji wrę? — I zaraz dodawano: — A jeśli chcieli lecieć do Hiszpanji, to czy tacy ludzie, jak oni, mogli opowiedzieć się po stronie komunistów? Nikt nie wiedział, kto namówił Polaków na tę wyprawę, tembardziej, iż wyjeżdżając do Berlina kpt. Lasocki zawiadził, iż wróci za pięć dni do Warszawy. Musiał więc już w Berlinie zmienić zamiary. Różne plotki powieściły tajemniczość wyprawy i zainteresowanie opinii tą zagadką.

SENSACYJNA AWANTURA

Obecnie dowiadujemy się z najwiarygodniejszego źródła kulisów zachwalego przedsięwzięcia lotniczego, w którym wzięli udział i polscy junacy powietrza. Historia ich jest niezwykła i robi wrażenie zaczerpniętej z sensacyjnej powieści.

Na tydzień po wybuchu, powstańcy w Hiszpanji znaleźli się w sytuacji nad wyraz krytycznej z powodu stanu floty, zgromadzonej na wodach Morza Śródziemnego, która opowiedziała się po stronie rządu madryckiego, ułomniłwiłając szybkie przetransportowanie wojsk marokańskich do Hiszpanji. Wobec takiego stanu rzeczy powstańcy poczynili w różnych krajach europejskich zamówienia na samoloty, by drogą powietrzną przewieźć wojska. Między innymi zamówiono w pewnym angielskim przedsiębiorstwie komunikacji lotniczej 24 samoloty typu Fokker 12, które miały być dostarczone do Burgos.

Przedsiębiorstwo wynajęło 24 lotników oficerów rezerwy, którzy zobowią-

zali się sprowadzić samoloty do głównej bazy powstańczej. Niestety, wskutek fatalnych warunków atmosferycznych nie mogli dokonać przelotu Londyn — Burgos a odrazu zmuszeni byli lądować w Bordeaux. Komendant lotniska, zagorzały zwolennik Frontu Ludowego nakazał pilotów aresztować pod zarzutem niesienia pomocy jednej ze stron walczących w Hiszpanji. Anglicy złożyli uroczysty protest w miejscowym konsulacie.

SŁOWO HONORU

Po krótkich pertraktacjach z konsulem angielskim szef lotniska zgodził się wypuścić pilotów z aresztu, żądając od nich jednak wzajemnie za to oficjalnego słowa honoru, iż nie opuszczą bez jego wiedzy lotniska i nie wylecą swymi samolotami.

Stopniowo stosunki pilotów z komendantem stawały się coraz serdeczniejsze, o co Anglicy najwyraźniej zabiegali. Pewnego wieczoru jeden z nich obchodził swe imieniny. Wyzaskali to lotnicy dla uroczystości uroczystego obiadu, na który zaproszono francuskiego komendanta. Libacja przeciągnęła się do późnej nocy, poczem na propozycję pilotów wspólnie udano się na lotnisko. Jakież było zdumienie komendanta lotniska, gdy usłyszał warkot motoru i ujrzął odlatujące po kolei samoloty angielskie.

Okazało się, iż Anglicy rozpisali listy do swych przyjaciół, donosząc im o wypadku, jaki ich spotkał w Bordeaux, oraz zwracając się z apelem, by przyjaciele zastąpili ich i odwieźli samoloty do Burgos.

Jeden z takich listów otrzymał Czarkowski - Golejewski i spotkałszy się w Olimpiadzie w Berlinie ś. p. Lasockiego, namówił go i razem pojechali do Francji. Oprócz nich jak się dowiadujemy pojechali do Bordeaux jeszcze dwóch Polaków, którzy obecnie są w Hiszpanji. Nazwiska ich podamy po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej.

Rzeczy dziwne

W dniu 10 sierpnia, pisma w doniesieniach z Londynu, podały następującą wiadomość.

W jednym z kinoteatrów w Liverpool miał miejsce wczoraj niezwykle wypadek. W czasie wyświetlania filmu „Tudor Rose” przedstawiającego tragiczne losy 10 dniowej królowej angielskiej Lady Jane Grey wysuniętej na tron po śmierci syna Henryka VIII i straconej po 10 dniowym „panowaniu” zerwała się nagle z miejsca 18-letnia dziewczyna Dorota Jordan i wskazując na ekran, gdzie rozgrywała się właśnie scena trwania królowej krzyknęła spazmatycznie: „To fałsz, — ja byłam przy straceniu królowej, wszystko odbyło się inaczej”. W tej chwili dziewczyna zemdlała. Po oduczeniu oświadczyła, że dziwny jakiś wewnętrzny przymus kazał jej pójść na ten film. W miarę rozwoju akcji, w świadomości jej powstawał coraz wyraźniej obraz wydarzeń, jakie rozegrały się przed zgórą 4-ma wiekami. Widziała, że sceny na filmie nie są zgodne z prawdą. W pewnym momencie, gdy zobaczyła scenę trwania królowej, nagle przyszło oświeśnienie. Z głębin podświadomości wypłynęło przypomnienie odległych przeżyć. — Upamiętniłam sobie, że byłam damą dworu traconej królowej, towarzyszyłam jej w ostatniej bolesnej drodze na szafot. Pamiętam doskonale twarz kate, który miał czarne opaski na kciuku ręki (czego w filmie nie pokazano). — Królowa zobaczywszy kate drgnęła i przywarła do mnie. Na ostatnie pytanie kate, czy mu przebacza odpowiedziała królowa „tak” i ukłękła, kładąc głowę na pniu. Do kładącej przystąpił pacholek kate i podniósł jej pukle włosów spadające na bark. W tej chwili zasłoniła twarz rękoma. Więcej nie pamiętam, prawdopodobnie zemdlałam tak jak dzisiaj. Opowieść młodej dziewczyny, u której lekarze nie znaleźli ani cienia jakichkolwiek zaburzeń nerwowych, wywołała na słuchaczach wstrząsające wrażenie.

—:—:—

Dama z portretu

Inny wypadek opisywały przed wojną pisma francuskie. Młode małżeństwo wybrało się samochodem w podróż poślubną do posiadłości pana młodego, przedstawiciela jednej z arystokratycznych rodzin francuskich na południu. Młody hrabia sam kierował autem. Gdy już znajdowali się blisko celu podróży, hrabina poprosiła męża by jej pozwolił kierować samochodem. Nie zasz precie drogi — zabłądził opomował hrabia. Dziwne — odrzekła — zdaje mi się, że tu byłam już. — Gdy wjechali na dziedziniec zamku hrabiego, żona w gorączkowym podnieceniu zawołała. — Ależ tak, byłam tu, — chodź zobacz — i pociągnęła zdziwionego męża za sobą prosto do sali portretowej. Tu zatrzymała się przed portretem młodej kobiety z XVII wieku.

— Patrz — szepnęła do męża. — Hrabia struchlał — portret przedstawiający jedną z pra-prababek hrabiego był wiernym odbiciem rysów jego żony, która w postaci damy XVII wieku poznała siebie...

Czem wytłumaczyć zjawisko, o którym głośno było w prasie przed mniej więcej rokiem?

Pewna dziewczyna zdradzająca objawy niedorozwoju psychicznego, za częła nagle deklamować najczystszy język Homera, strofy jego nieśmiertelnej „Odysei”. Dziewczyna chowała się całe życie na głuchej zapadłej wsi.

W WIRZE STOLICY

POTRZEBNI MECHANICY.

Przezorni młodzieńcy kombinowali parę lat temu:

Polska jest krajem rolniczym, kultura rolnicza musi u nas pójść w górę, trzeba studiować rolnictwo!

Dziś dyplomowany rolnik musi się tarzać i zabiegać o protekcję by go gdzieś przyjęto na bezpłatną praktykę. A jak któryś otrzyma posadzinę za 100 zł. miesięcznie z praniem i karłowatym wiktem to koledzy mu zazdroszczą i mówią: — szczęściu!

Chemicy również są niepotrzebni. Inżynierzy chemicy i magistrzy chemicy depezą daremnie za dwustułotową posadę. W Niemczech i w Ameryce chemicy robią fortunę, są rozrywani — u nas nikt ich nie chce. Młotstwo chemików płace się bezrobotnie. Ot wkręca się do jakiejś cukrowni na kampanję, zarabia przez te 6 — 8 tygodni 700 — 800 zł., potem znów 10 miesięcy objają się luzem. Dostad się na stałe do cukrowni jest niepodobniństwem. Na wypadek śmierci jakiegoś pracownika już jest przewidziany następca — krewny najwyższego dostojnika w fabryce.

O prawnikach niema co mówić — stu procentowa nadprodukcja.

Poloniści, historycy to niepotrzebni ludzie. Absolwent kursów zamiatania ulicy ma większe szanse o trzymaniu posady.

Kasa chorych nie może się opędzić od młodych lekarzy.

Dyplomowani handlowcy sprzedają marchew na targu albo skanują o posadę sekwestratora.

Natomiast inżynierzy mechanicy są dziś formalnie tropieni i rozrywani. Elektrycy, ładowcy, architekci — wszyscy do lufta, tylko mechanicy poszukiwani. Spółkarszy 3 znajomych z roztropnych sfer można usłyszeć 3 razy:

— Wie pan, jest posada do objęcia dla inżyniera meebanika, może pan zna kogoś....

Wolna posada jest w Polsce taką rzadkością, że ludzie komunikują o tem znajomym skwapliwiej, niż o zdo byciu Irunu.

Student kończący budowę maszyny ma w przeddzień ostatniego egzaminu 3 — 5 propozycyey.

Na pensję niższą od 500 zł. nawet nie patrzy. A to dopiero początek.

Toteż obecnie na politechnice jest wściekły run na wydział mechanicy 10 razy tylu kandydatów co na inne wydziały. Gdy wreszcie wybrańcy przyjdą obecnie skończą — mechanicy już będą nie potrzebni, przyjdzie moda na inny fakultet.

Karol.

W WARSZAWIE
„SŁOWO”
jest do nabycia w kiosku na Krakowskim Przedmieściu koło hotelu Europejskiego oraz na dworcu.

Czem wytłumaczyć jej nagłe oświeśnienie pomieci?

Długo jeszcze wiedza głowie się będzie nad zjawiskiem tej dziedziny, która znajduje się dopiero w powiśkach hipotez.

Koniec „Rudej Stefki”

(Historja trochę niesamowita)

Hen, gdzie na krańcach Legionowej mieszkała w skromnym pokoiku dziewczyna, zwana pospolicie „rudą Stefką”. Była jeszcze dość młoda i gdyby nie pewnie wyniszczenie widoczne na twarzy, nie pewna przesada w malowaniu się, trudnoby było nawet poznać że to „taka”, a nie ot, zwykła sobie dziewczyna z przedmieścia.

Obywała się bez opieki „gospodyni” i bez kosztownej sutenskiej „pomocy”, żyjąc na własną rękę... Ale i bez tych sztafaży, nieodłącznych prawie od „kontrolnego” żywota, egzystencja Stefki była ciężka i beznadziejna...

„Lekki chleb!” Cóż to za głupiec, izolowany murem nieprzebytem własnego dobrobytu i sytyj ępoty od nędzy ludzkiej, przycepił tak beczelnie bzdurną etykietkę do tej profesji tragicznej? Może jakaś luksusowa utrzymanka i ma — do czasu! — istotnie to co nazywamy można „lekkiem chlebem”, ale gdy chodzi o charakterystykę ogólną nie wolno opierać się na wyjątkach, lecz tylko na losach zwykłych szeregowców tej strasznej armii!

O swej przeszłości, jak większość „takich” mówiła Stefka niechętnie i tyle się tylko można było od niej dowiedzieć, że pochodziła z rodziny drobno — rzemieślniczej w Lidzie... Miała za ledwie 17 lat i pracowała jako ekspedientka sklepową, gdy pewnego dnia jej pracodawca, spowyszy ją uprzednio, zniewolił i odtąd poszła z rąk do rąk, stacząc się wkrótce na dno... O ile więc chodzi o dzieje upadku Stefki była to historia jakich wiele, historia krzywdy kobiecej, która uchodziła przeważnie płazem „panom stworzenia”, bo taki już jest świat i trudno z tem walczyć!

Goście Stefki byli to ludzie prości:

roboczarze, rzemieślnicy, żołnierze; młodzi i starzy; sympatyczni i odepchający; zdrowi i utomni... Przychodzili z kaską i wódka, cuchnęli kłównym potem i ómili machorkę lub tanie papierozy... Czasami jakiś pijak nie chciał płacić i wówczas była awantura, krzyki, szomotanie...

Wreszcie pozostawała sama; zmęczona i pijana... Dusila ją czkawka od słonych śledzi, mała lampka na ścianie syczała mętne światło i tylko czarny kot — ulubieniec Stefki spoglądał ze współczuciem z wysokości pieca na swą biedną panię.

Przeważnie zasypiała odrazu. Czasami jednak gdy w ciepłą noc letnią, do mrocznej izdebki napływało blade światło księżycowe, a gdzieś w sąsiedztwie rozległy się tęskne dźwięki harmonji, raptem przypominało się Stefci dzieciństwo, rodzice i w nagłym skurczu rozpacz i męki zwijała się w kłębek na swym wyniecionym i brudnym barlogu...

Wstawiała późno, szła po zakupy, przygotowywała sobie posiłek z którym różnie bywało, a wieczorem ubierała się i szła na miasto w poszukiwaniu „gości”!

Ach te wędrowki przeklecie! To błądzenie tam i spowrotem przez długie godziny w bezpłodnych poszukiwaniach „gości”!

Godzina upływa za godziną, nogi się uginają ze zmęczenia, nienawistnie znajoma w każdym szczególe ulica poczyną dławić, w oczach jakgdyby piasek, w żołądku płkające uczucie głodu, a gościa jak niema tak niema!

Mimo zmęczonej Stefki suną ludzkie maski, roześmiane i smutne; obcy tłum ludzi, zimny i jakby wrogi!

Jeszcze chwila, a Stefka czuje że nie wytrzyma i z dzikim krzykiem padnie na twardy chodnik...

Padnie i będzieć jak leżała. Niech z nią robią co chcą — ona sama się nie ruszy...

Lekki chleb, lekki chleb! — szepcze wyschniętymi wargami i czuje jak się jej zbiera gdzieś w środku na straszny, opętany śmiech, śmiech nagłego obłędu!

Opada na najbliższą ławkę ulicznego skwerku i tepo patrzy się na mijające ją wystrójone panie, zacne panusie i skromne kobiety z ludu...

Na jedną orze w podcie czoła mąż lub ojciec, druga stroi kolejny kochanek, trzecia nabiera na lewo i na prawo naiwnych mężczyzn, nie dając nam wżamian, ale wszystko to są t. zw. porządne kobiety i każda z nich z pjeżdża, z muru wysokiego swej przypadkowej, a nieraz mocno wątpliwej cnoty, obrzuca pełnem pogardy spojrzieniem biedną Stefcę...

Pogardzają ją także i sprawcy jej upadku — mężczyźni hanielni „konsumenci”, dzięki zapotrzebowaniu których istnieje na świecie ten „towar”!

Idą do niej chyłkiem, w nocy, a boją się, wstydzą i nie poznają dniem!

Stefka, ta potępiona, wykłeta i sponiewierana przez nich Stefka, gardzi nimi i nienawidzi ich ciężką, oślęglą nienawiścią, chociaż ma dla nich wabijający uśmiech na ulicy i odgrywa komedję miłosnych upojen u siebie by dogodzić „klientowi”!

A jednocześnie, mimo swego upodlenia i zdeptania, chociaż to dziwne wygląda na pierwszy rzut oka, modli się nieraz żarliwie i ma nad łóżkiem swem zawieszono święte obrazy!

Tak oto, starając się zapomnieć swą przeszłość przed upadkiem i nie mając przed sobą żadnej przyszłości; bojąc się panicznie by nie trafić do szpitala; drząc w bramie zmoknięta na jesiennym deszczu, lub kostniejąca na mrozie surowej zimy w podszycym wiatrem płaszczku, żyła z dnia na dzień w czadzie tanich libacji i płatnych uniżeń miłosnych, z grzązą rozpaczającą tajemną, którą się próżno starała za-

gluszyć, a swe niespełnione tęsknoty miłosne zaspakajała namiętnem zaczytywaniem się w wolnych godzinach popołudniowych tandetnymi romansidami w odcinkach powieściowych brukowców lub filmami, oglądanymi w kinach...

Płynęły lata... Stefka już miała lat 25, gdy wtem, pewnego razu...

Wcześniej jednak niż opowiemy tragiczną przygodę Stefki musimy tu wspomnieć o jednym jeszcze. Oto, wśród koleżanek Stefki krążyła pewna ponura legenda o upiorze, który w postaci „klijenta”, zaczepia upadłe dziewczyny, zwabia je w odludne miejsce i tam dusi!

Skąd się wzięła ta legenda wśród wykołonych istot — niewiadomo! Może powstała pod wpływem głośniejszych spraw Kūrtena, a może była swoistym wytworem wyobraźni, wskazującym że głód metafizyki istnieje nawet i w tym świecie „zatrąconych dusz”!... Dość, że wszystkie one wierzyły święcie w tego upiora, a Stefka nie tylko że nie stanowiła wyjątku pod tym względem, lecz — przeciwnie — należała do najgorętszych jego wyznawczyń!

Dochodziła wprost do śmieszności na tym punkcie. Pytała, naprzykład, w drodze „gościa”, patrząc się nań podejrzliwie:

— A może pan dusi dziewczynki?

— Co takiego? Zwarjowałaś czy co? — odpowiadał zdziwiony gość. — Skąd ci to przyszło do głowy?

— A, bo jest taki! — mówiła Stefka i opowiadała z przejęciem historję o upiorze...

Była późna noc jesienna... Ulice załęgała lekka mgła, przez którą mętnie przeświecały światła latarni...

W nieruchomem powietrzu wisiała jakaś ciężka martwość i beznadziejność, a ciszę nocną przerywały tylko: zrzadka przejeżdżająca dorożka, kroki spóźnionego przechodnia, lub hałaśliwa rozmowa pijaków...

Zziębnięta Stefka przechadzała się

powoli, tam i spowrotem; stawiała pod latarnią i nerwowo paliła papierosa...

Był koniec miesiąca; o gości było trudno i już od dwóch dni wracała do domu bez zarobku, a właścicielka pokoiu coraz to natarczywiej dopominała się o komorne...

Dziś Stefka wyszła całkiem naczczo i mimo późniejszej pory wciąż jeszcze nie miała początku!

Właśnie myślała o będzie jeśli i dziś nic nie zrobi, gdy wtem uczuła że ktoś ją potrącił lekko, a gdy się obejrzała, ujrziała przed sobą postać jakiegoś mężczyzny...

Ubrany był w zielony płaszcz gumowy i ciemny kapelusz. Kniher miał podniesiony. Twarzy nie mogła dojrzeć bo już ją minął, a potem rondo kapelusza, nasuniętego na czoło, rzuciło na nią cień...

— Może pójdziemy? — rzuciła machinalnie Stefka, nie wierząc zresztą w powodzenie tej swojej propozycji... Tak jej nie szło ostatnio że była całkiem zapeszona...

Lecz — o dziwo! — nieznanomy kiwnął głową na znak zgody i ruchem ręki nakazał by się udalać za nim...

Stefci jego zachowanie nie wydało się podejrzane! Przyzwyczajona była do objawów ostrożności u „lepszych gości”, obawiających się kompromitacji, która by mogła zaszkodzić ich karierze służbowej, bądź wywołać awanturę domową...

Niebawem skręcili do bramy frontowej, dużej ponurej kamienicy i poczęli się wspinać po brudnych schodach, żle oświetlonych mizerną lampką...

Kamienica ta i schody również nie sprawiły wrażenia na Stefci. W swym fachu nawykła do odwiedzania różnych spelunek i nor i nie reagowała na otoczenie...

Na drugim piętrze nieznanomy otworzył drzwi i wszedł do jakiegoś pokoiu... Sucho trząsał przekreślony kontakt i pokój zalał potok światła, spływający z mlecznej appli umieszczonej

u góry...

Stefka zdjęła beret i już zamierzała zdjąć płaszcz, gdy wtem nieznanomy odwrócił się od niej i Stefka ujrzała...

Nie wiemy była li to halucynacja rozigranej wyobraźni, czy też może Stefka padła ofiarą czegóżś niewczesnego kawalu, ale twarz którą ujrzała przed sobą była twarzą upiora tak jak ją opisywały koleżanki: żółtawa czaszka, pozbawiona mięśni i skóry, a w tej czaszce dwoje, gorejących niesamowitym blaskiem, oczu, wbitych uporczywie w oczy Stefki!

Chciała krzyknąć lecz głos uwiązł jej w krtań, a upiorny partner począł tymczasem zbliżać się ku niej bezszelestnie, z rękoma wyciągniętymi w kierunku jej szyi...

Coraz to bliżej przysuwał się do niej, a Stefka jak urzeczona nie mogła oderwać wzroku od jego oczu, nogi zaś jakby przerosły jej do podłogi...

Jeszcze chwila, a kościste dłonie zacisną się dokoła jej szyi, lecz Stefka traci nagle przytomność i z głuchym jękiem osuwa się bezwładnie na podłogę...

Nazajutrz w gazetach wileńskich p.t. „Nagły zgon” ukazała się krótka wzmianka treści następującej:

„Wczoraj, w godzinach rannych, na ulicy Żwanowej w jednym z mieszkań domu Nr. 151, opuszczonym przez lokatorów naskutek gruntownego remontu, znaleziono zwłoki prostytutki Jadwigi Kurczunkowej, lat 25. Sekcja wykazała zgon na udar serca. Oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono!”

I tylko! Przecie to „taka”! Kogo jej śmierć może obchodzić?

Ale dla koleżanek po fachu śmierć Stefki stała się olbrzymią sensacją, która stanowiła główny temat rozmów przez kilka najbliższych miesięcy. Dla nich bowiem nie uległo najmniejszej wątpliwości że „rudą Stefką” padła ofiarą upiora!

I, kto wie, może ma rację? Życie jest takie dziwne... Marek Czarny.

Made in Nippon Takt Skrzypce

Stosunki polityczne między Włochami i Japonią, mimo odległości, dzielącej te państwa, nie są zdaje się najlepsze, a należy wątpić czy ostatni dowód troskliwości Japończyków o żółdki Włochów, zostanie w Rzymie z zachwytem przyjęty. Oto do towarów dumpingowych japońskich, jak „szkocka“ Whisky, piwo „pilznieńskie“ czy stal „Solinger“, przybył jeszcze makaron „włoski“. Transporty tego makaronu, tańszego oczywiście od włoskiego nadeszły świeżo do Włoch, — jak donoszą pisma zagraniczne.

Gdybyśmy byli państwem bogatszym, mielibyśmy już zapewne na rynku w konserwach polski barszcz z uszkami, zrazy z kaszą, bigos i kolundę **made in Nippon**.

* * *

Takt, jest to pojęcie dość względne. Oto przykładzik:

Pewne czeskie towarzystwo filmowe chciało nakręcić w Serajewie film, przedstawiający zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W filmie miała brać udział ludność Serajewa.

Jako cel filmu podano chęć podkreślenia solidarności słowiańskiej.

Władze jugosłowiańskie odmówiły grzecznie, ale stanowczo.

* * *

Do ciekawostek z całego świata wypada dodać i ostatnią wiadomość z Danji. Oto naskutek nadmiaru wieprzowego mięsa, postanowiono tam przerabiać to mięso na sztuczny nawóz. Nowy dodatek do spalanej kanadyjskiej pszenicy i topionej brazylijskiej kawy.

Można i tak oczywiście, ale nasuwa się tu groźne przypuszczenie, że trawa, która wyrosnie z tego nawozu, będzie bardzo tłusta i świnie, które ją spożywają, zyskają ogromnie na wadze. Znowu więc będzie nadmiar mięsa wieprzowego i nadmiar sztucznego nawozu z niego i tak w kółko.

* * *

Jan został zarekomendowany jako kandydat na lokaja. Pani udziela mu na wstępie wskazówek:

— Nie znoszę wielu słów, Janie. Gdy skinę głową to znaczy: „Do mnie!“

— Doskonale, proszę wielmożnej pani. A gdy ja pokiwam głową przecząc, to znaczy: „nie“.

* * *

Mały Kazio przybiega do ojca:

— Tatusiu, popatrz zrobiłem sam sobie skrzypce...

— Ślicznie, moje dziecko, a skąd wzięłeś struny?

— Z fortepianu.

* * *

— A jakie są pańskie dochody? — pyta przyszyły teść.

— Sześć tysięcy złotych rocznie.

— A to pięknie. Moja córka otrzyma również tyle co roku.

— Wybacz pan, ale pozwoliłem sobie to doliczyć.

Wybr. Wel.

Międzynarodowy kongres myśliwski w Budapeszcie

W Budapeszcie odbywa się obecnie II-gi Międzynarodowy Kongres Myśliwski (pierwszy miał miejsce przed dziesięć laty w Rzymie).

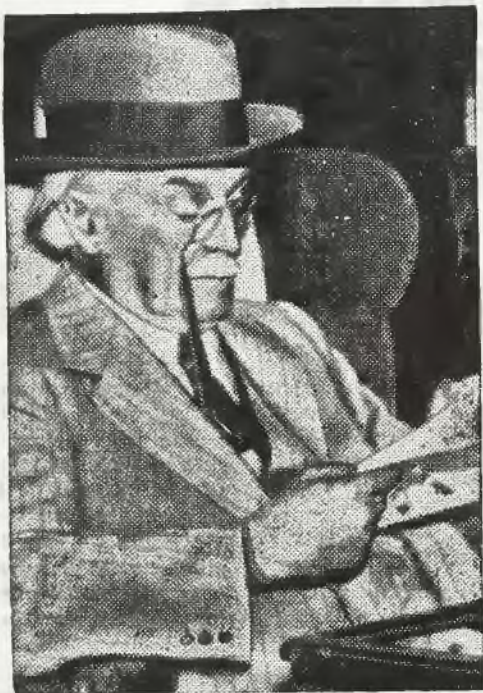
Kongres w Budapeszcie, w którym biorą udział przedstawiciele kilkunastu państw, zgrupowani w tym mieście elity myślistwa międzynarodowego.

Na Kongres ten wyruszyła delegacja również z Polski.

W skład delegacji polskiej wchodzi między innymi zasłużony działacz, poseł województwa Nowogródzkiego, hr. Emeryk Hutten - Czapski.

Pobyt hr. Hutten - Czapskiego w Budapeszcie potrwa dni kilka. (j).

Wyjazd Lloyd George'a do Niemiec



Były angielski premier w przedziale wagonu, który go wiezie do Niemiec.

Świat bez świątła

Zamknijmy oczy na kilka minut. Już nie widzimy nic przed sobą, ale czy wzrok jest nam tak bardzo potrzebny, jeżeli się znajdujemy w swoim, jakże doskonałym znanym pokoju? Oto możemy śmiało wstać z krzesła i pójść prosto... skądże się wzięło tu krzesło?... do okna. Ach, okno nam jest już niepotrzebne, bo co możemy zobaczyć, gdy mamy zamknięte oczy? Możemy pójść do szafy z książkami, ale książki... jaki mamy z nich pożytek, jeżeli przed naszymi oczami jest ciemna otchłań?...

Spróbujmy zamknąć oczy i przeżyć tak chociażby pięć minut (ale jak określimy czas, skoro nie widzimy?), a przekonamy się, jak groźny i smutny stał się cały świat i jak rozpacznie zubożeliśmy nagle!...

A teraz pomyślmy, że są setki, tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, pozbawionych wzroku, — są tacy, którzy postradali wzrok w wieku dojrzalym, ba są i tacy, którzy w mroku dojrzewają od maleństwa. Niewidome dzieci — czy można sobie wyobrazić coś bardziej tragicznego?

Stosunek do niewidomych był, a nawet jest (jeżeli chodzi o szerzę masy społeczeństwa) bardzo nierówny. Zaznacza się krańcowość w sądach: albo się uważa niewidomych za niemal pół - ludzi, zupełnie pozbawionych możliwości zorganizowania normalnego życia i niezdolnych do żadnej pożytecznej pracy, — albo przeciwnie, uważa się ich za kandydatów na geniuszy, przypuszczając, że utrata wzroku równoważy się niezwykłym rozwojem innych zmysłów, a przede wszystkim słuchu.

W rzeczywistości jest inaczej. Niewidomi, jak wszyscy ludzie, są zdolni do pracy (naturalnie, w pewnych dziedzinach), inne zaś zmysły mają bardziej rozwinięte, szczególnie wtedy, gdy odbywają odpowiednie ćwiczenia.

Sprawa niewidomych na właściwiej torze została skierowana w końcu XVIII wieku, kiedy Francuz Valentin Haüy założył pierwszą szkołę dla niewidomych w Paryżu.

Szkoła dla niewidomych! To była rewolucja. Wyniki szkolenia niewidomych były tak dobre, że cała Europa podchwyciła przykład Francji i należało zaopiekować się nieszczęśliwymi, pozbawionymi wzroku.

Polska znalazła się na szarym końcu narodów, opiekujących się niewidomymi. Pierwszą szkołą dla niewidomych był założony przez księdza Szczygielskiego oddział dla niewidomych przy Instytucie dla Głuchoniemych w Warszawie. Stało się to w r. 1842. W trzy lata później został zorganizowany we Lwowie Zakład Ciemnych.

Instytut dla głuchoniemych był instytucją rosyjską, w szkole więc dla niewidomych językiem wykładowym był rosyjski. Dopiero w r. 1910 powstało polskie Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, zorganizowane podług wzorów wielkiej francuskiej instytucji, noszącej nazwę „Association Valentin Haüy pour le bien des Aveugles“. Zadaniem T-wa była szeroko pojęta opieka nad ociemniałymi, a więc kształcenie młodzieży, szkolenie zawodowe młodzieży i dorosłych, działalność charytatywna w stosunku do niezdolnych do pracy.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które w ubiegłym roku obchodziło czterdzięcą swoją działalność, dąży do zorganizowania całokształtu życia niewidomych, aby oni mieli możliwość rozwoju intelektualnego i byli pożytecznymi członkami społeczeństwa, zdolnymi do pracy. W tym celu tworzone są zakłady zamknięte, a jednocześnie otaczano opieką niewidomych, znajdujących się poza tymi zakładami.

Rzeczą bardzo ważną było stworzenie biblioteki dla niewidomych. Zagranicą są nieraz wprost wspinały biblioteki tego rodzaju. Tak np. biblioteka „Association Valentin Haüy“ liczy sto tysięcy tomów!.. Nawiasem mówiąc, i w jednej i w drugiej bibliotece, znajdując się książka Ossendowskiego „Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt“, przełożona na bodaj wszystkie główne języki świata i po francusku i angielsku drukowana systemem brajowskim dla niewidomych.

Dziwne wrażenie robią te duże księgi, których grube karty są po obu stronach zaspane wypukłymi kropkami!..

W języku polskim literatura dla niewidomych jest bardzo uboga. Założone przed wojną biuro przepisywania książek korzystało przede wszystkim z ofiarności przepisywaczy (tak widzianych, jak i niewidomych), którzy za pomocą specjalnych tabliczek powoli przepisywali różne dzieła literackie. Dopiero w r. 1927 T-wo otrzymało od amerykańskiej instytucji „American Braille Press“ małą ręczną drukarkę, która znacznie ułatwia pracę. Obecnie polska biblioteka dla niewidomych zawiera 3687 tomów, 1442 dzieła. Jakże tego jest mało, jeżeli porównać z olbrzymimi bibliotekami zagranicą i uświadomić sobie, że w Polsce jest przeszło dwadzieścia tysięcy niewidomych!..

T-wo Opieki nad Ociemniałymi, jak już się mówiło, prowadzi pracę w dwóch kierunkach: w dziedzinie opieki zamkniętej i w dziedzinie opieki otwartej. Od roku 1926 te dwie dziedziny zostały wyraźnie rozgraniczone. Opieka zamknięta skoncentrowała się w podwarszawskim osiedlu Laskach, w zakładach, prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek, Służebnic Krzyża dla służby niewidomym, — opieka zaś otwarta jest prowadzona przez Patronat T-wa, którego oddziały są w Warszawie, Laskach, Wilnie i Poznaniu.

W Laskach są internaty dla dziewcząt i chłopców, są szkoły i warsztaty.

Istnieją więc: ochronka, przedszkole, szkoła powszechna 7-mio klasowa o programie znacznie szerszym, niż w normalnych szkołach, a to z tego względu, że dla dziecka jest bardzo utrudniona, niewidomi zaś muszą brak wzroku rekompensować w pewnym stopniu przewagą intelektu. W szkole powszechnej dla niewidomych

mych wykładane są, np. języki obce i muzyka. Śpiew z solfżem i muzyka są w szkole przedmiotami nawet uprzywilejowanymi, gdyż w przyszłości mogą ułatwić odpowiednio uzdolnionym dzieciom znalezienie zawodu. Trzeba zaznaczyć, że już przed wojną powstało w Warszawie Stowarzyszenie Muzyków Niewidomych, że obecnie w Laskach jest dwóch niewidomych nauczycieli muzyki, że wreszcie w zespoleniu nauczycielskim jest siedem osób niewidomych: dwóch muzyków i pięciu nauczycieli przedmiotów ogólnych - kształcących. Zśród tych nauczycieli dwoje są wychowankami Towarzystwa od dzieciństwa.

Troje wychowanków T-wa: dwie dziewczynki i jeden chłopak pobierają nauki gimnazjalne, systemem indywidualnym. To jednak wymaga zbyt wielkiego wysiłku i przekracza siły przeciętnej zdolnej jednostki. To też większość młodzieży po skończeniu szkoły powszechnej kształci się zawodowo w jakimś rzemiośle.

W Laskach są warsztaty koszykarskie męski (meble z wikliny, kosze, walizki) i żeński (galanteria koszykarska z rafii, petyku, teczyny), garncarski, szczerkarski, trykotarski, lnarski. Centralę telefoniczną w Laskach obsługuje niewidoma telefonistka; daktylografką i masażystką są półwidzące kobiety. Przepisywania książek systemem brajowskim i korekty dokonywują niewidomi.

Świat w mroku, świat bez świątła.

A jednak i w tym świecie może być jasność, radość, pogoda i szczęście. Zależy to w znacznym stopniu od ludzi, którzy mają oczy zdrowe i wzrok ostry, lecz którzy nie zawsze umieją patrzeć i widzieć.

Zamknijmy na chwilę swe oczy, aby uświadomić sobie czym jest utrata wzroku!

Otwórzmy swe oczy szeroko, szeroko tak, aby zobaczyć dalekie Laski ze szkołami i warsztatami dla niewidomych, — aby dostrzec tysiące nieszczęśliwych niewidomych, rozrzuconych po całej Polsce!..

W porównaniu z nimi jesteśmy szczęśliwcami, choćbyśmy narzekali na swój los; — jesteśmy bogaczami, choćbyśmy żyli w nędzy!..

Więc gdy w najbliższą niedzielę spotkamy na ulicy kwaterkę, zbierającą datki na cele Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, nie namyślamy się, czy mamy w kieszeni „drobnic“, nie żałujemy nieco większej monety!..

Kto wie, czy ta moneta, wrzucona przez nas do skarbonki, a później umiejętnie użyta przez ofiarnych opiekunów niewidomych, nie przyczyni się do wywołania uśmiechu na twarzy niefortunnego dziecka, nie wywoła dziękczynnego słowa modlitwy człowieka dorosłego?..

A to jest nagroda wielka, — ach, bardzo wielka!... W. Ch.

List wysłany od Synodu Plenarnego do biskupów hiszpańskich

I.I. E.E. Książa Biskupi polscy zebrani na Synodzie plenarnym w Częstochowie wystosowali do Biskupów hiszpańskich pismo, które w tłumaczeniu z łaciny brzmi następująco:

Najdostojniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze Kościoła w Hiszpanii!

Pierwszy Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzony w murach Jasnogórskiego klasztoru Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, obradując nad ważnymi sprawami około umocnienia i rozwoju rodzinnej wiary polskiego ludu swoje strwożone myśli zwraca do was, najczcigodniejszych i najdostojniejszych Arcypasterzy Kościoła hiszpańskiego. To bowiem, co się obecnie w niektórych dzielnicach waszej sławnej Ojczyzny bezbożnie knuje i w barbarzyński sposób przeprowadza zarówno przeciwko dawnej wierze waszego narodu, jak i przeciw gorliwym pastozom i najwłaściwszym zasadom chrześcijaństwa, nie tylko jest zasadniczo sprzeciwiającym się wszystkim tradycjom i zwyczajom, lecz wywołuje zarazem tak przewrotne i zbrodnicze instynkty, iż napędza nas najgłębszym dla was współczuciem.

Dlatego, to potępiając te niesłychane zbrodnie, to burzenie przeszłownych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzeczanie

nie pobożnych instytucji, to okropne morderstwo wiernych wyznawców Chrystusa, kapłanów apostołskich, zakonników Boga poświęconych, czcigodnych i wybitnych braci naszych w Episkopacie, za pośrednictwem tego listu pragniemy was w tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym cierpieniu, w waszych trudnościach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególnie modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone zostało utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tylu męczenników zroszona do dawnych wiekopomych czynów przydała światłistą epokę nowego roz-

Polska ekspedycja polarna na Spitzbergen

TROMSØE. — Od ekspedycji polskiej na Spitzbergen, P.A.T. otrzymała wczoraj z Tromsøe depeszę, donoszącą, że ekspedycja, która wyruszyła z Eisfiordu w dniu 10 sierpnia na północ, dotarła po 14-dniowym węzelnym marszu do przylądka północnego, (80 st.). Powrót do Klabilen w Eisfiordzie, który wymagał pośpiechu trwał 9 dni. Ekspedycja w swym marszu walczyła z wielkimi trudnościami, napotykając na burze śnieżne, walcząc z wiatrem i mgłą.

Teren, na którym posuwali się nasi podróżnicy był zupełnie nieznan i bardzo ciężki. Droga prowadziła przez góry, wyżyny lodowe, rozlewiska pastynię kamienną i tundrę. Ekspedycja i sprzęt, który zabrała ekspedycja ledwie wytrzymała.

Całkowita trasa naszej ekspedycji wynosi 350 klm., czas trwania ogółem 56 dni, w tem 46 dni marszu.

Notatki polemiczne „Robotnik“

Tak się humorystycznie złożyło, że wczoraj komplemентаłem „Robotnika“ za lojalność w polemice i wczoraj przeczytałem artykuł w „Robotniku“ pełen wymysłów pod moim adresem. Byłoby jednak śmieszne tonem „Robotnika“ dać się wytrącić z równowagi. Odpowiem więc:

Kwestionując „polskość“ dzisiejszej polityki zagranicznej PPS, zaznaczałem jednocześnie że przeszłość tej partii jest chwalebna, bojowa i niepodległościowa. Kwestionując „polskość“, ponieważ sprężyna, nerw, ośrodek woli, cel i planu, grupujący państwa europejskie i „fronty ludowe“ w różnych państwach we wspólny blok antyniemiecki, tkwi w Moskwie i działa nie pod kątem widzenia czyichkolwiek państwowych interesów, lecz pod kątem widzenia bolszewickiej racji stanu. Cat.

Kpt. Pomaski poszukuje balonu „LOPP“



Załoga zaginionego balonu „LOPP“ kpt. Janusz (na lewo) i por. Brenk (na prawo).

Dzień wczorajszy znowu upłynął bez wieści o zaginionych lotnikach polskich.

Trwająca od soboty akcja ratunkowa, zorganizowana przez lotnictwo sowieckie nie dała dotychczas pozytywnych wyników.

Przewodnicząc Ossowiaichimu E. demann zawiadomił wczoraj, że eskadry ratunkowe z Archangielska i Leninogrodu, składające się z 25 samolotów, wzmożone zostały wczoraj przez 15 samolotów Ossowiaichimu, które wzięły udział w poszukiwaniach. Obecnie więc w akcji bierze udział 40 samolotów sowieckich, które przeszukują dokładnie okolice Archangielska i Kalini. Warunki atmosferyczne były w dniu wczorajszym znacznie dogodniejsze dla poszukiwań.

KPT. POMASKI BIERZE UDZIAŁ W AKCJI

Akcja ratunkowa kierowana jest przez centralne władze lotnicze w Moskwie, decydujące o ilości samolotów i planie przedsięwziętych poszukiwań. To też kierownictwo zawodów w Warszawie utrzymuje za pośrednictwem polskiego attaché wojskowego w Moskwie stały kontakt z temi władzami. Kontakt ten jednak nie zawsze jest wystarczający. Brak bowiem na miejscu kompetentnego lotnika balonowego, któryby najlepiej mógł współdziałać z lotnictwem sowieckim, przy udzielaniu odpowiednich wskazówek.

Do tej funkcji postanowiono wyznaczyć kpt. Pomaskiego, który jak wiadomo towarzyszył kpt. Burzyńskiemu w locie na balonie „Polonia“. Kpt. Pomaski jest już w drodze z Leningradu do Moskwy, natomiast kpt. Burzyński, wczoraj wyruszył w drogę do Warszawy.

Władze sowieckie oraz kpt. Pomaski kierują się w planie dalszej akcji wielu cennymi wskazówkami, udzielonymi przez inż. Demutyera, którego „Belgica“ leciała zapewne tym samym szlakiem co polski „LOPP“.

POLSKA EKSPEDYCJA RATUNKOWA

W kołach lotniczych w Warszawie wysunięto projekt zorganizowania polskiej ekspedycji ratunkowej, wyposażonej w kilka samolotów. Projekt ten wbrew doniesieniom wczorajszej prasy popołudniowej ma duże szanse realizacji. Zwrócono się już do władz rosyjskich o pozwolenie na wysłanie do Archangielska takiej ekspedycji. Od odpowiedzi Moskwy będą zależały losy projektu, opracowanego już we wszystkich szczegółach.

Na pierwszą wieść o organizowaniu ekspedycji ratunkowej do kierownictwa zawodów zgłosiło się kilkunastu pilotów sportowych, ofiarowując swoje usługi.

GDZIE SIĘ ZNAJDUJĄ POLSCY LOTNICY?

Na podstawie wiadomości o locie Demutyera polscy fachowcy balonowi usiłują określić w przybliżeniu miejsce, gdzie mogli ewentualnie lądować pilot balonu „LOPP“.

Teren ewentualnego lądowania to olbrzymi kwadratowy półwysp, znajdujący się na północny wschód od Archangielska, oddzielony od półwyspu Kola wąskim przesmykiem, łączącym morze Berensa z morzem Białym. Granice tych terenów stanowią północna Dżwina oraz rzeka Mezen, a jego środek ma kształt Pinea na brzegu rzeki tej że nazwy.

Okolice te są bardzo słabo zaludnione, nie posiadają dróg bitych, ani kolei. Odległość między osiedlami ludzkimi wynosi nieraz po 100 i więcej kilometrów. Osiedla skupiają się wyłącznie nad wybrzeżami morskimi i nad rzekami.

Należy przypuszczać, że tak wytrawni piloci, jak kpt. Janusz i porucznik Brenk starali się wylądować w pobliżu jakiegoś osiedla. Tu zorganizowali zapewne przy pomocy tubylców wyprawę w stronę okolic cywilizowanych. Nie posiadają może ani aparatu radiowego, nie wiedzą więc o charakterze i rozmiarach zorganizowanej akcji ratunkowej. Prawdopodobnie nie czekając na pomoc, sami maszerują w stronę Archangielska, może nawet z zapakowanym balonem. Temu przypisać można, że samoloty ratunkowe nigdzie nie dostrzegły śladu obecności lotników. W fatalnych warunkach terenowych marsz na odległość 360 klm. zająć może co najmniej 10 dni czasu.

Na takim rozumowaniu opierają się koła lotnicze w Warszawie, przypuszczając, że za parę dni kpt. Janusz i Brenk mogą sami zjawić się w Archangielsku.

Wizyta premiera Stojadinowicza w Rumunji

BUKARESZT. Pat. Wizyta premiera rumuńskiego Stojadinowicza, który przybył wczoraj do Bukaresztu, wywołała ogólne zadowolenie w kołach politycznych, które przywiązują do niej wielką wagę w rozwoju stosunków sojuszniczych rumuńsko - jugosłowiańskich. Podezas swego pobytu w Bukareszcie premier Stojadinowicz będzie konferował z premierem Tatarescu i ministrem spraw zagr. Antonescu oraz zos-

tanie przyjęty na audjencji przez króla Karola.

Wedle wiadomości z kół politycznych, omawiane będą przede wszystkim sprawy, dotyczące stosunków rumuńsko - jugosłowiańskich oraz wspólne stanowisko tych dwóch państw na konferencji Małej Ententy w Bratławie, dokąd delegacje rumuńska i jugosłowiańska wyjadą razem w dn. 11 b. m.

Komuniści zrewoltowali załogi kłazowników portugalskich

dla wysłania ich w pomoc czerwonym w Hiszpanji

Bunt marynarzy portugalskich

LIZBONA. Pat. Według dziennika „Diario Manhã” dwa wojenne okręty portugalskie, których załogi zbuntowały się wczoraj, zamierzały odpłynąć do Walencji lub Malagi, by oddać się do dyspozycji rządu madryckiego.

Przebieg rewolty

LIZBONA. Pat. Powstanie, które wybuchło tu wczoraj na pokładzie portugalskich okrętów wojennych, miało charakter wyraźnie komunistyczny.

Minister marynarki został w nocy zawiadomiony o buncie. Wysłał on niezwłocznie jednego ze swych adjutantów z poleceniem udania się na pokład kłazownika „Alfonso Albuergue”.

Zbuntowana załoga przyjęła kanonierkę wiozącą adjutanta ministra ogniem karabinów maszynowych. Dwóch marynarzy odniosło rany. Adjutant powrócił do ministerstwa. Grupa zbuntowanych marynarzy udała się następnie na pokład torpedowca „Bartholomeo Diaz” usiłując skłonić załogę do przyłączenia się do buntu. Spotkała się jednakże z odmową. Jedynie kilku artylerzystów opuściło pokład torpedowca.

Czterech oficerów kłazownika „Albuergue” zbuntowani marynarze uwięzili, po czym kłazownik wraz z kontrtorpedowcem „Dao” popłynął w dół rzeki do morza. Wówczas z fortów nadbrzeżnych rozpoczęły ogień artylerysty. Oba okręty zostały uszkodzone. Zbuntowana załoga poniosła znaczne straty. Kłazownik „Albuergue” osiadł na mieliźnie. Zbuntowana załoga usiłowała zbiec, ale została zatrzymana i uwięziona. Podobny los spotkał załogę torpedowca „Dao”.

Bunt załogi kłazownika portugalskiego sprowokowali komuniści

WARSZAWA. Pat. Poselstwo portugalskie w Warszawie komunikuje: Jak nas informują z Lizbony, wypadki, które zdarzyły się na korwecie „Alfonse Albuergue” i na kontrtorpedowcu „Dao”, zostały sprowokowane przez niewielkie grupy komunistów, które przy współdziałaniu pewnej części załogi zaatakowały 2 powyższe statki wojenne, znajdujące się w porcie lizbońskim.

Sledztwo początkowe nie wykazało najmniejszego udziału oficerów ani podoficerów, a stwierdziło, że bunt ten ma charakter wyraźnie komunistyczny i kierowany był przez elementy cudzoziemskie, mające na celu poparcie komunistów hiszpańskich. Cała armia i flota z entuzjazmem przyjęły rozkazy rządu. Spokój panuje w całym kraju.

Rozstrzelanie 7-miu Portugalczyków w Madrycie

LIZBONA. Pat. Z Madrytu donoszą, że rozstrzelano tam 7 obywateli portugalskich oskarżonych o szpiegostwo na rzecz powstańców.

FRANCJA OGARNIĘTA FAŁĄ STRAJKÓW Komuniści zmuszają rząd do zerwania neutralności

LILLE. Pat. W tutejszych fabrykach włókienniczych wybuchł strajk, obejmujący 30 tysięcy robotników, domagających się 10-procentowej podwyżki płac oraz zmiany systemu wyborów delegatów robotniczych. Fabryki, w których nie doszło do porozumienia, zostały niezwłocznie okupowane przez robotników.

Rezolucja generalnej konfederacji pracy

PARYŻ. PAT. Komisja administracyjna generalnej konfederacji pracy odbyła po południu posiedzenie, po którym ogłoszono komunikat następującej treści: Robotnicy Francji zdecydowali się kontynuować wysiłki solidarności, zmierzające do złagodzenia dla ich towarzyszy hiszpańskich nieszczęść, które pociąga dla nich wojna domowa, prowadzona z woli przewodców i sił faszystowskich.

Odmawiają oni rozważenia możliwości ugięcia się przed żądaniem z zagranicy, zmierzającym do zabronienia manifestowania tej solidarności.

Komisja stwierdza, że możliwości doprowadzenia do całkowitej nieinterwencji zostały narażone na szwank wskutek stanowiska krajów, które zwracają się do buntowników hiszpańskich przeciwko legalnemu rządowi. Rezerwa dyplomatyczna oraz akcja Niemiec i Portugalji poddają w wątpliwość samą zasadę neutralności.

W tych warunkach komisja administracyjna, prowadząc nadal swą akcję na rzecz republiki hiszpańskiej, uważa za swój obowiązek domagać się od rządu francuskiego ponownego zastanowienia się w porozumieniu z rządem angielskim i innymi rządami demokratycznymi nad polityką neutralności.

Komisja administracyjna domaga się od rządu francuskiego, aby działał w kierunku zwolnienia w czasie możliwie najkrótszym Rady Ligi Narodów, która zajęła się uchwaleniem prawa międzynarodowego, wynikającego z interpretacji paktu Ligi i zażądała od wszystkich rządów ścisłego jego wykonywania.

List sen. Lemery

PARYŻ. PAT. Jeden z przywódców prawicy sen. Lemery wystosował do premiera Bluma list, w którym nawiązując do ostatniego strajku metalowego zwraca uwagę, że fakt ten stanowi próbę wywarcia nacisku na rząd, celem zmiany polityki zagranicznej.

Z tego powodu akcja ta ma charakter nielegalny, przyczem strajk ten został wywołany bez uprzedniej konsultacji o roli opinii generalnej konfederacji pracy. Sen. Lemery protestuje przeciwko przyznawaniu tej organizacji prawa kontroli nad rządem, która mogłaby dochodzić aż do spowodowania dymisji rządu, czyli kompetencji, których niektórzy z współpracowników premiera nie chcieliby przyznać nawet senatowi.

W dalszym ciągu sen. Lemery zwraca uwagę na niepokojącą pogłoskę, że pewne ukryte siły starają się o wywołanie wkrótce w przemyśle metalurgicznym akcji zakrojonej na szeroką skalę, która polegałaby nie na przerwaniu pracy, lecz na poddawaniu fabryk 5-dniowej próbie eksploatacji pod kierownictwem robotniczym. Sen. Lemery przestrzegając przed tym rządem, domaga się przedsięwzięcia energicznych środków ostrożności.

Obrady komitetu dla zachowania neutralności

LONDYN. PAT. Komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanji powziął na wczorajszym posiedzeniu uchwałę, a by rządy możliwe najprędzej poinformowały komitet o szczegółach ustawodawstwa oraz o innych wydanych przez nie zarządzeniach w związku z wydarzeniami w Hiszpanji. Wymiana not pomiędzy rządem francuskim a innymi rządami w sprawie nieinterwencji została opublikowana po uzyskaniu zgody odnośnych rządów.

Na propozycję przewodniczącego komitetu Morrisona, następnego zebrać się odbędzie się po otrzymaniu od zainteresowanych rządów odpowiedzi, które stanowiłyby wystarczającą podstawę do dyskusji. Nieobecność Portugalji była na dzisiejszym posiedzeniu omawiana, przyczem wyrażano z tego powodu ubolewanie.

Kongres norymberski Kanclerz Hitler domaga się kolonii

NORYMBERGA. PAT. Wczoraj w obecności kanclerza Hitlera, członków rządu niemieckiego, wyższych dowódców wojskowych, przewodców partyjnych oraz korpusu dyplomatycznego i delegacji zagranicznych odbyło się uroczyste otwarcie 8-go kongresu partii narodowo-socjalistycznej.

Rzesza moralnym obrońcą narodów przed bolszewizmem

Jako pierwszy przemawiał Rudolf Hess, podkreślając, że Niemcy dziś odzyskały całkowitą suwerenność wojskową na całym swym terytorium. Mówca ostro zaatakował bolszewizm, wskazując na wydarzenia w Hiszpanji oraz na działalność „frontów ludowych” w poszczególnych krajach. Hess oświadczył, że Niemcy stanowią potężny czynnik w walce przeciwko bolszewizmowi. Armia niemiecka zdoła się obronić w wypadku wojskowej agresji bolszewizmu, partja zaś narodowo-socjalistyczna podjęła się moralnej obrony narodów.

Orędzie kanclerza Hitlera

Następnie przywódca partii narodowo-socjalistycznej w Bawarii, Wagner, odczytał orędzie kanclerza Hitlera, w którym kanclerz podkreśla osiągnięcia 4-letnich pierwszych lat obecnego reżimu. Następnie orędzie nakreśla nowy plan 4-letni, mający na celu osiągnięcie samowystarczalności przez Rzeszę we wszystkich dziedzinach.

Następnie kanclerz Hitler domaga się „w imię prawa narodu niemieckiego do życia” kolonii dla Niemiec. Ustęp ten został powitany entuzjastycznymi oklaskami.

W ostatniej części orędzia kanclerz Hitler podkreśla pokojowe zamiary Niemiec, oświadczając, że podobnie jak Niemcy odrzuciły się dzięki pokojowi wewnętrznemu, tak samo Europa zdoła odrodzić się jedynie dzięki pokojowi.

W zakończeniu kanclerz gwałtownie zaatakował Moskwę, zarzucając Sowietom dążenie do rewolucji światowej. Zdaniem kanclerza, niebezpieczeństwo moskiewskie nie jest wytworem psychozy niemieckiej. Narodowi socjaliści nie boją się bolszewickiej inwazji nie dlatego, że nie wierzą w to niebezpieczeństwo, lecz dlatego, że czują się dość silni, aby się mu przeciwstawić. Narodowi socjaliści są przekonani, że konieczne jest zagwarantowanie Niemcom pokoju zewnętrznego, tak samo jak został zagwarantowany pokój wewnętrzny. Orędzie głosi m. in. „Nigdy już moskiewscy kaci nie odegrają żadnej roli w Niemczech.”

Partja narodowo-socjalistyczna i armia narodowo-socjalistyczna stanowią pod tym względem gwarancję. Naród niemiecki pragnie pokoju z wszystkimi tymi, którzy pokoju pragną.

Dlatego to w porozumieniu z ministrem wojny zarządziłem 2-letnią służbę wojskową. Niemcy czują się obecnie całkowicie zagwarantowane na wewnątrz i od zewnątrz. Rok 1936, czwarty rok reżimu narodowo-socjalistycznego, położył koniec dyshonorowi Niemiec.”

Po odczytaniu orędzia kanclerz Hitler wraz z członkami rządu Rzeszy opuścił salę obrad wśród entuzjastycznych oklasków.

Trzy dni w bezludnych okolicach Z.S.S.R.

Kpt. Pomaski opowiada jak odbył się lot Polonii

MOSKWA. PAT. Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy, udzielił korespondentowi P. A. T. o locie i lądowaniu balonu „Polonia” następujących szczegółów:

LOT DO GRANICY.

Z Warszawy wystartowaliśmy dnia 30 sierpnia o godz. 17 m. 47. Pogoda była bezchmurna, orientacja dobra. Od razu wzięliśmy wysokość około 400 m.

Na tej wysokości minęliśmy balon „Deutschland”, który leciał przed nami. Balon „Deutschland” poszybował bardziej na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód. Do godz. 24-tej trzymaliśmy kierunek pod kątem 80 st., a opuściwszy się niżej zmieniliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy.

Granice polsko-sowiecką przekroczyliśmy około godz. 2-iej w nocy na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częstokroć zachmurzone. Orientacja była jednak zupełnie dobra. Nad ranem, na dole powstały dość gęste chmury, które stopniowo zaczęły przesłaniać horyzont. Linje Mińsk — Bobrujsk, Mińsk — Orsza, Witebsk — Orsza i Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orientacji.

Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4 tys. m., wzięliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy trudniejszej obserwacji leciliśmy w kierunku na Wołoczek.

WYRZUCAMY BALAST.

Powyżej 4.000 mtr. zaczęliśmy korzystać z tlenku wskutek częściowego zastąpienia słońca przez chmury, znajdujące się na wysokości 7 — 8 tys. m.

Balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu, celem utrzymania balonu na odpowiedniej wysokości. Orientację kierunku mogliśmy zachować dzięki niewielkim przerwom w chmurach.

Przez cały dzień 31 sierpnia leciliśmy na północny-wschód. Wypuszczone piloci i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada

większą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenku, a następnie pełne butle jako balast.

SNIEG I DESZCZE.

Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu. Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążał powłokę. Po zupełnym ochłodzeniu się powietrza, postanowiliśmy zorjentować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni, wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. mtr. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24-iej, t. j. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Po całkowitem zużyciu balastu zaczęliśmy zniżać lot.

SZUKAMY TERENU DO LĄDOWANIA.

Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia, liczyliśmy się z tem, że do osiedli ludzkich możemy nie przedkrozić dostateczną odległość.

Przez cały dzień 31 sierpnia leciliśmy na północny-wschód. Wypuszczone piloci i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada

większą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenku, a następnie pełne butle jako balast.

Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu. Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążał powłokę. Po zupełnym ochłodzeniu się powietrza, postanowiliśmy zorjentować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni, wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. mtr. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24-iej, t. j. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Po całkowitem zużyciu balastu zaczęliśmy zniżać lot.

BALON ZAWISŁ NA DRZEWIE.

Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka balonu zawisły na drzewach. Od

Największa w dziejach Polski REWJA WOJSKOWA

odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. we Lwowie

LWÓW. W dniu 14 b. m. t. j. w najbliższy poniedziałek, odbędzie się we Lwowie rewja wojskowa, która będzie największą dotąd w Polsce defiladą. Weźmie bowiem w niej udział około 50 tysięcy żołnierzy wszystkich gatunków broni, którzy będą maszerowali przez Lwów przez sześć godzin, tj. od godz. 11 rano do 5 popoł. Blisko sześć tysięcy defilad będą znane w najbliższych dniach.

W związku z tem z wszystkich miast Polski, a szczególnie z Małopolski, przybędzie kilkadziesiąt pociągów, które przewiozą tych, którzy będą chcieli być naoczni świadkami tej najwspanialszej rewji żołnierza Polskiego jaka odbyła się w dziejach Polski.

Lwów zostanie bogato udekorowany. Postanowiono, że w dniu defilady wieczorem odbędzie się powszechna iluminacja zarówno gmachów rządu

wych, jak wszystkich prywatnych mieszkań w całym mieście.

Pułki biorące udział w defiladzie przybędą do rogatki miasta już o godzinie 5 rano. Właściwa defilada rozpocznie się o godz. 11 i trwać będzie bez przerwy do godz. 6 popołudniu. Szczególnie ciekawie zapowiada się przejazd zmotoryzowanej części armii.

Na rewję przybędzie prawdopodobnie Generalny Inspektor Armii gen. Rydz-Śmigły.

ŻYTO BIENIAKOŃSKIE i inne zboża siewne
WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
poleca
Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych
Wilno, Mickiewicza 19.

Podpisanie traktatu francusko-syryjskiego

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa donosi: Uroczyste podpisanie traktatu francusko-syryjskiego odbyło się o godz. 13-iej w sali Zegarowej min. spraw zagr.

Ślub ks. Juljanny w karawale

HAGA. Pat. Ślub księżniczki Juljany odbędzie się w ciągu 2 — 3 miesięcy.

Zamach bombowy w Wiedniu

PARYŻ. PAT. Havas donosi z Wiednia, że na dworcu zachodnim w Wiedniu oraz w wagonie pociągu stojącego na stacji Wolfsgasse w pobliżu Semmering wybuchły bomby. Jedna osoba została zraniona. Władze zarządziły przeszkucie wszystkich dworców austriackich.

Przyjazd na Litwę posła polskiego w Portugalji

Prasa ryska donosi: 8 września przyjechał na Litwę poseł polski w Lizbonie Tadeusz Romer, który jest kuzynem rektora M. Romera. Jak słychać przyjazd dyplomaty polskiego nie nosi charakteru oficjalnego. P. Romer udaje się do swojego majątku skąd przyjedzie do Kowna 16 września. Tadeusz Romer jest znany jako gorący zwolennik zbliżenia polsko-lit. Jak podają, spotykał się on niejednokrotnie z zagranicą z litewskim ministrem spr. zagr. Łozarajtisem. (przyp. red.: poseł Romer jak notowaliśmy bawił przed kilku dniami w Wilnie.).

Wspólna rezolucja kombatanów polskich i czeskich przeciwko prześladowaniom mniejszości polskich za Olsą

KRAKÓW. Pat. Delegacja polska i czechosłowacka na kongres Fideau uchwały i podpisały tekst następującego oświadczenia:

„Byli kombatanami polscy i czechosłowaccy zebrani w Krakowie z okazji 17-go kongresu Fideau.”

„Zbadawszy listy wymienione między sobą a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwu narodów, uznając, że los mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim musi nieunikinnie wpłynąć na charakter tych stosunków,

„zwracając się z gorącym apelem do kogo należy aby ta sprawa była załatwiona w duchu szlachetności, zgodnie z istniejącymi traktatami.

„Jak tylko okoliczności na to pozwolą, kombatanami polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej”.

Deklarację podpisali:

W imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antoni Sykora, mjr. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac. W imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludzga - Laskowski, Kazimierz Smogorzewski, Jerzy Wronki.

Trzy dni w bezludnych okolicach Z.S.S.R.

Kpt. Pomaski opowiada jak odbył się lot Polonii

padali cały dzień. Chcieliśmy ograniczyć się w chacie, a następnego dnia udać się z biegiem rzeki w poszukiwaniu ludzkich osiedli.

Przed zapadnięciem mroku ujrzelśmy ku naszej radości płynącego łodzią w chacie, a następnego dnia udać się że najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 2 km. w linii prostej. Od rybaka dowiedzieliśmy się, że rzeka nazywa się Jeloma, a jezioro jelomskie i łączy się z drugim jeziorem — Wozje.

POMOC.

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi, celem wydobycia balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej, niż za trzy dni.

Oczekując na pomoc, suszyliśmy naszą odzież i przeprowadzaliśmy próby z naszą łodzią — tratwą. Około godziny 14-tej trzeciego września nadpłynęły dwie łodzie z chłopami, którzy wrócali po odstawieniu zboża dla państwa.

Od chłopów tych dowiedzieliśmy się, że około 10 — 20 km. na północ od nas leżał drugi balon polski. Dzięki pomocy chłopów, którzy odnieśli się do nas bardzo życzliwie, zdaliśmy balon z drzew, lecz do złożenia powłoki balonu pomoc ta okazała się niewystarczającą.

Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda. Ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz, zwiększył ciężar powłoki, tak że o przeniesieniu jej przy pomocy 8 ludzi nie było mowy. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

Abymy dostali się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 km. po wzburzonych jeziorach Jelomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc 4 b. m. posłaliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnej deszczu wydosłał balonu z lasu nie mogliśmy. Wydobycie go dopiero na drugi dzień i przywiezienie do miejscowości Pieczenskoje — Sieto, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.

W POSZUKIWANIU LUDZI.

Po drodze spotykaliśmy guszcze, które podrywały się i co chwila siadały na drzewach. Załowaliśmy bardzo, że nie mieliśmy strzelb. Z balonu zabraliśmy żywność, odzież, oraz pływak, celem sprowadzenia łodzi — tratwy. Wszystko przenieśliśmy do chaty. Deszcz

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEJ RADY GMINY ŻYDOWSKIEJ W WILNIE

WILNO. Wobec przyjęcia przez władze do zatwierdzającej wiadomości wyników wyborów do gminy żydowskiej, pierwsze zebranie nowoobranej rady gminy odbędzie się w niedzielę w obecności przedstawicieli władz nadzorczych.

ZACHOROWANIA ZAKAŻNE

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w woj. wileńskim za czas od 30. 8. do 5. 9. rb.

Zanotowano 75 wypadków jaglicy, 35 (w tem 4 zgony) duru brzusznego, z czego przypada 5 na Wilno, 3 na pow. brasławski, 12 dziśnieński, 1 mołodecki, 1 oszmiański, 2 święciański, 2 wilejski, 5 wileńsko - trocki, 31 (w tem 5 zgonów) gruźlicy, 12 (w tem 1 zgon) błonicy, 11 płonicy, 8 czerwienicy, 4 krztusicy, 4 grypy, 3 (w tem 1 zgon) nagm. zapal. opon mózgow. - rdzeniowych, 3 (w tem 1 zgon) róży, 1 ospy wietrznej i 1 wypadek świnki.

KONFISKATA

WILNO. Wczorajszy „Dziennik Wileński” został skonfiskowany za notatkę o „ECHO”.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Pierwsze ciągnięcie.
10.000 zł. — 80551 166878 171294.
5.000 zł. — 27072 111249 14313 126449.
2.000 zł. — 1093 8185 13210 14196 18555 34252 41536 46144 74105 87408 97005 105499 138208 145598 169060.
1.000 zł. — 457 11543 13216 15540 16288 25317 25264 33146 32680 44065 45637 54393 68735 67384 73705 75903 90909 94314 96810 97626 98353 101522 115204 120855 122456 136894 141098 143091 147973 150502 158000 179315 180005 186940 186669.

Drugie ciągnięcie.
25.000 zł. — 101086.
10.000 zł. — 25882 134383.
5.000 zł. — 15111 14342 107704 135760.

2.000 zł. — 24251 45608 51671 57911 60636 65498 72913 78926 77661 88229 85130 95020 108520 117041 112946 135140 138870 136468 139952 140592 158808 171163.
1.000 zł. — 3057 20830 23452 24710 22478 34771 33482 37235 43974 45627 58323 57802 62101 68018 68575 70006 72343 82991 83496 94230 99437 101364 109062 117518 141712 146356 149070 165620 165697 183108 185278 189693 193107 194718.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś
Władysław Walter
w towarzyszeniu artystów Warszawy
Początek o 8 m. 30 w.

„Dyrektor”...

Dorożkarz, jak każdy zresztą człowiek, pragnie zarobić! Źródłem tego zarobku jest gość, ale w dobre kryzysu jest to zwierzę, którą niełatwo upolować!

Zdawałoby się, że skoro jednak zdołał się pasażera wszystko jest w porządku, a pieniądze za kurs tak jakby we własnej kieszeni!

Tymczasem w rzeczywistości dzieje się zgoła inaczej!

Wiesz dorożkarz pasażera i myśl: zapłaci czy nie zapłaci? Może ucieknie nie zapłaciwszy, może coś urwie z należałości, lub zrobi awanturę, złapie, pobije czy nawet zakatruje na amen!...

Dopiero gdy się przyjedzie na miejsce, otrzymana umówiona za kurs gotówka i wypróbuje na zębach dobroć pieniądza, następuje właściwa chwila dla niechęci z zarobku!

Jak zawodnik może się okazać przed wczesną radość ze zdobycia gościa i czy nas smutna przyszość dorożkarza Mejsisa Piotra (Żubrowa 14).

Wziął on wczoraj po Wilnie jakiegoś osobnika, który się podawał przed nim za dyrektora. Kurs wynosił już kilka złotych... Co za okazja! — cieszył się pan Piotr!...

Tymczasem, na Legionowej „dyrektor” wysiadł i nie zapłaciwszy znikł gdzieś w mrokach wieczornych... Ot, tobie i okazja!...

Wincuk Markotny

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku
ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płać od 5 do 6 1/2 proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

Złe zbiory paszy powodują wyzbywanie się inwentarza

GŁĘBOKIE. Złe zbiory siana łąko wego i koniczyn na terenie powiatu dziśnieńskiego stwarzają dla rolników ogromne trudności w utrzymaniu inwentarza żywego w okresie zimowym. Wskutek tego obecnie zaznaczyła się nadmierna podaż żywego inwentarza

na miejscowym rynku, powodując spad cen na bydło rogate. Spółdzielnie mleczarskie, którym grozi znaczne zmniejszenie dostaw mleka w związku z obecną sytuacją czynią starania o uzyskanie kredytu na zakup pasz treściwych.

O tragicznym wypadku przy ul. Strycharskiej

WILNO. Prowadzone przez władze policyjne dochodzenie w sprawie wypadku granatu artyleryjskiego przy ul. Strycharskiej zostało zakończone.

Ze słów pozostałego przy życiu Edw. Ciemaszkiewicza (Lwowska 82) wynika, że pocisk znalazł przed dwoma dniami na górze Szyszkińskiej zabity Godlewski. On to namówił Ciemaszkiewicza i Tarejkowicza do znieśienia pocisku na łąkę koło cegielni, nad

czem chłopcy pracowali kilka godzin, zanim przesunęli śmiercionośne narzędzie z góry pod budynek.

Wybuch nastąpił w momencie robienia pocisku kamieniami.

Tarejkowicz i Godlewski, którzy stali bliżej, jak wiadomo zginęli (Godlewski zmarł w szpitalu, zaś Ciemaszkiewicz uległ jedynie poranieniom czoła i twarzy).

Fałszywego oficera zatrzymano na ul. Wielkiej

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Wielkiej żandar

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszki, zaburzeniach przemiany materii, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

PRZYWŁASZCZENIE

WILNO. Karol Słotwiński (3 Małaja 3) zameldował, że w czasie od sierpnia do 1 września rb. agent jego firmy Stanisław Holender (Popławska 9) przywłaszczył pieniądze za sprzedane towary w sumie zł. 703.

SPROSTOWANIE

W jednodniowe „W obronie pokoju”, sierpień 1936 r. pod odeszwą przedstawicieli miejscowego społeczeństwa został umieszczony podpis p. P. Murala jako b. prezesa Polskiego Tow. Teozoficznego.

W rzeczywistości p. P. Mural nigdy nie przeszedł p. P. Teozof., względnie nie był od roku 1929 nie jest nawet członkiem Towarzystwa.

T. Szykiewicz
Prezes Wileńskiego Oddziału Polsk. Tow. Teozoficznego

Pieprz i cynamon...

Pieprz to taki osobliwy artykuł, który znajduje zastosowanie zarówno w kuchni jak i teatrze lub kinie.

Z tą jednak różnicą, że w kuchni można go stosować w ilościach nieograniczonych, przepieprzając niemniej potrawy by gość restauracji - nie mógł poznać ich właściwego smaku, natomiast nadmierne aplikowanie go w imprezach widowiskowych grozi nieprzyjemnymi zatargami z cenzurą i wogóle jest ryzykowne, chociaż „kasowe”, bo amatorów tego drugiego rodzaju pieprzu jest sporo!...

Co do cynamonu to znajduje on również zastosowanie w kulinarii, ale raczej euklidyjskie, niż restauracyjnej, dodając pikantności różnym smakołykom i ciastom... Poza tym może być wdzieniem brzmienie nazwiska mniejszościowej naprzykład: Moniek Cynamon.

Oba artykuły: cynamon i pieprz, są mile widziane w sklepie, natomiast surowo prześladowane jako nielegalny przemyt...

Z tej więc racji, onegdaj na ul. Nowogródzkiej policjant zatrzymał z punktu 3 worki pieprzu i worki cynamonu, pochodzące z przemytu, przełożone przez furmana Adolfa Łajewskiego (Szeskonia Góra). Właściciel przemytu zbiegł. Pieprz i cynamon za kwestionowano i przesłano do Urzędu Celnego.

Wincuk Markotny

Teatr na Pohulance

Dziś o g. 8 m. 15

„Kto zabił?”

Ceny złotone

merja zatrzymała młodego człowieka ubranego w pelerynę i czapkę wojskową z dystynkcjami porucznika.

Aresztowanym okazał się Jan Łojnic ki z pow. święciańskiego przybyły do Wilna kajakiem w celach wycieczkowych.

Łojnic ki twierdzi, że pelerynę i czapkę zabrał koleżda - oficerowi, który bawił chwilowo poza Wilnem. Zatrzymany sprawia wrażenie człowieka anormalnego.



13-letni rabuś

WILNO. Wczoraj w południe na ul. Wielkiej jakiś chłopiec wyrwał G. Karpowiczowej (Senatorska 5) portmonek z 30 złotymi.

W czasie pościgu sprawcę zatrzy-

mano, gdy się ukrył w jednej z bram przy zaułku Szwarcowym.

Rabusem okazał się 13-letni Wacław Ławrynowicz (Subocz 2).

Włamanie do agencji pocztowej w Rudziszkach

WILNO. Do agencji pocztowej w Rudziszkach dokonano włamania, lecz sprawcy wskutek śpieszenia nic nie zabierając zbiegli.

Kierownik agencji wychodząc z lo

kalu zamknął agencję, lecz gdy po krótkim czasie wrócił zastał drzwi otwarte, lecz wewnątrz nikogo już nie było.

Zbrodnie chłopskie

WILEJKA. W zaśc. Sabinka gm. wiazyńskiej w czasie bójki na tle podziału gruntu Jan Władko zadał ciężkie uszkodzenie ciała Oldze Władko a Olga Władko zabiła Janowię Władko kość lewego ramienia. Olę Władko umieszczono w szpitalu w Wilejce, a Jana Władkę zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

DZISNA. Julian Brujko, m-c wsi Rabizy, gm. hermanowickiej wracając z zabawy ze wsi Stukany, gm. zaleskiej, w pobliżu tejże wsi został pobity przez Mikołaja Mrzyńciewicza i niejakiego Andrzeja (nazwisko narazie nie ustalone), m-ców wsi Stukany. Brujko zmarł.

3-klasowa Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa Artura Aschera w Pińsku, ul. Brzeska Nr. 36

z prawami szkół państwowych
Przyjmuje zapisy uczniów do I klasy. Opłata za naukę w klasie I zmniejsza została do 250 rocznie, płatnych w ratach miesięcznych. Wszelkich informacji udziela Związek Drobnych Kapców w Pińsku, ul. Piłsudskiego 41, w godz. 19—22, który też zwraca się do wszystkich zainteresowanych o liczne korzystanie z nauki w szkole.
Przyjmuje zapisy do 10 września b. r.

Banda przemytnicza przed sądem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie rozpoczął się proces Szlony Rynga, S. Kurczyńskiego i innych w liczbie 13 oskarżonych, w większości mieszkańców Ignalina.

Akt oskarżenia zawierający ponad 50 stron rewelacji swemi szczegółami. Oto przed kilku laty policji śledczej udało się wpaść na trop doskonałej zorganizowanej bandy przemytniczej operującej na terenie całej Polski

Wszystko co nadaje się do wprowadzenia do obrotu, a więc bydło, skóry zwierzęce, sól, pieprz, cukier, że lano i td. przemycało masowo z Litwy kowieńskiej i rozprzestrzeniało po całej Polsce. I ten zasięg przemytu i wprowadzenie do obrotu przedmiotów pochodzących z przemytu nie ograniczał się do Wilna i Wileńszczyzny, lecz sięgał aż do centrum i południowych kresów Polski do Częstochowy, Lwowa i td.

WYSTRASZYŁ SIĘ KON

WILNO. Na ul. Starej wystraszył się koń Kazimierza Tomaszewicza ze wsi Granica gm. rzeszańskiej. Woźnica wyrzucony na bruk doznał szeregu obrażeń.

JERZY WYSZKOWSKI

Absolwent Gimn. OO. Jezuitów, Student Prawa U. S. B. po długich i ciężkich cierpieniach opatrzonej Sw. Sakramentami zmarł w dniu 9 września 1936 r. w wieku lat 23.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby ul. Mickiewicza 22 m. 22 do kościoła św. Kazimierza odbędzie się w dniu 10 września o godz. 18.

Nabożeństwo żałobne odprowadzi się w dniu 11 września o g. 9 rano w kościele św. Kazimierza. Pogrzeb na cmentarz Rossa nastąpi o godz. 16 m. 30.

O tych żałobnych obrzędach powiadamy pogrążeni w głębokim smutku Rodzice i Siostry.

Robotnicy wracają z Łotwy

BRASŁAW. Z Turmontu donoszą, że już się rozpoczął powrót robotników rolnych z Łotwy. Jednak powrót dotychczas nie przybrał charakteru masowego, gdyż w ostatnich dniach sierpnia wróciło tylko 351 robotników a w pierwszym tygodniu września — 65 robotników.

Tajne gorzelnie

BRASŁAW. Władze kontroli skarbowej wspólnie z funkcjonariuszami policji państwowej wykryły na terenie gminy bohińskiej trzy tajne gorzelnie urządzone gorzelnie w chwili wyrabiania samogonu. Aparaty i samogon zostały zakwestjonowane, winni zaś zostali pociągnięci do odpowiedzialności karno - sądowej.

Awantury w N. Wilejce

WILNO. Onegdaj wieczorem w N. Wilejce wynikiły awantury z żydami. Dwie osoby zostały poturbowane.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 10
Mikołaj T.
Jatko
Piatra i Jacka

Wschód słońca o 4.44

Zachód słońca o 5.49

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 9 września 1936 r.

Ciepłota średnia: 754
Temperatura średnia: +10.
Temperatura najwyższa: +13.
Temperatura najniższa: +9.
Opad: 0,3.
Wiatr: północny.
Tętno: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 10 września 1936 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmienne, z przelotnymi gódnieniami deszczami. Chłodno.

Umiarkowane wiatry z południa i południo - zachodu we wschodniej połowie kraju, a z zachodu i północno - zachodu w zachodniej połowie kraju.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkinów (Niemiecka 23), Augustowskich (Kijowska 2).

Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Pupko Szymon, przemysłowiec z Łidy, Graubard Paweł z Warszawy, Minyko Władysław, ziemianin z maj. Widze, ks. Czetwertyński Stanisław z maj. Żoludek, Zajączkowski Leonard z Warszawy, hr. Tysskiewicz Andrzej z Zatrocza, Szope Ryszard z Warszawy, Eynarowicz Stanisław, ziemianin z Grodna, Filipowiczowa Maria z Warszawy, hr. Pusłowski Ksawery ze Słomina, Gutnoff Eugeniusz z Moskwy, Eichenblatt Emanuel z Warszawy, Sztrandman Maksymilian z Grodna, Abragane Dinab z Paryża.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Sędzia Smagier Tadeusz z Warszawy, Kistelski Bolesław ze Świecian, Gmerkowa Maria z Podswila, Oks Leon z Gdańska, Szaniawska Maria z Warszawy, Hildegard Johanna z Rożnowa, dyr. Krabiczka Franciszek z Warszawy, Orzechowski Tadeusz.

NAUKA

— Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Wilnie, ul. Kopanica 5, przyjmuję zapisy do Szkoły na rok 1936 — 37 na Wydziały: Murarski i Ciesielski. W miesiącach wrześniu i październiku odbywa się obowiązująca praktyka budowlana dla nowoprzyjętych.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Ze Związku Oficerów Rezerwy. W celu zebrania niezbędnych Zarządowi Głównemu Związku Oficerów Rezerwy materiałów w jego pracach w walce z bezrobociem wśród członków Związku, Zarząd Koła wzywa bezrobotnych członków do przybycia do dnia 15. 9. 36 r. do Sekretariatu (ul. Orzeszkowej 11-a m. 1) w godzinach od 18 — 20-giej, celem wypełnienia kwestionariusza. Termin nieprzekraczalny.
— Rada Giełdy Pieniężnej w Wilnie podaje do wiadomości członków Giełdy, że w dniu 28 września 1936 r. w lokalu Giełdy, ul. Mickiewicza 8, o godzinie 18-tej odbędzie się nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Giełdy w celu dokonania uzupełniających wyborów dwóch Członków Rady Giełdowej.

RÓŻNE

— W dniach 13 i 14 września odbędzie się kwesta na niewidomych. Kwestarze i kwestarki są proszeni o zgłaszanie się (z leg. organizacyj) dnia 10 i 11 września od g. 17 — 19 do lokalu Związku Int. Katol. (ul. Zamkowa 8, I piętro).

TEATRY I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**
Dzisiejszy występ Władysława Waltera. Żywiołowy humor naszego dzisiejszego znakomitego gościa, oraz jego

niedościgniony talent w scenach rodzajowych, charakterystycznych rodzimego folkloru, zjednały Władysławowi Walterowi największą sympatię i całkowite uznanie publiczności. Władysław Walter przyjeżdża do nas, aby dać w „Lutni” dziś jedyny wieczór rodzajowy o programie opartym na najnowszych skeczach, scenach, monologach z udziałem zespołu artystów, na czele z Geną Honarską, Miłą Kamińską Romualdem Orliczem.

Zainteresowanie wieczorem dzisiejszym wielkie. Bilety w kasie Teatru „Lutnia” w godzinach zwykłych.

Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze „Lutnia”. Operetka „Teresina” Oskara Straussa, którą Teatr „Lutnia” rozpoczyna sezon zimowy, należy do najwartościowszych operetek tego autora pod względem muzycznym, zaś tekstowo przedstawia wydarzenia, oraz sercowe sprawy Napoleona I. Reżyseria tej nowości spoczywa w dłoniach Michała Tatrzańskich, który jednocześnie kreuje postać Napoleona I-go. Premjera w połowie września.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Ostatnie przedstawienie „Kto zabił?”. Dzisiaj, w czwartek wieczorem (punktualnie o godz. 8,15) po cenach znizowanych ostatnie przedstawienie sensacyjnej nowości repertuaru emocjonującej sztuki A. Randa „Kto zabił?” w wykonaniu pp.: I. Górskiej, I. Jasińskiej - Detkowskiej, S. Masłowskiej, E. Wierczkowskiej, H. Borowskiego, Z. Borkowskiego, Z. Mroźewskiego, A. Czaplińskiego, K. Romana, T. Surowy, S. Siezieniewskiego, W. Scibora, L. Wołłejki, K. Utnika, W. Zastrzeżyńskiego, w reżyserji Wł. Czengery, w monumentalnej dekoracji W. Makojnika.

W sobotę dana będzie nowa premiera sezonu, rewelacyjna nowość repertuaru scen obcych i polskich, arcywesoła komedia F. Gandery „O pięć minut zapóźno” („Góra serca”), w reżyserji Wł. Czengery, w nowej oprawie dekoracyjnej W. Makojnika.

Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych, dana będzie nieodwołalnie już po raz ostatni znakomita komedia W. Starka „Młodość już nie w modzie” w obsadzie pp.: E. Sciborowa, W. Scibor, Surowa.

W piątek, dnia 18 b. m. odbędzie się w Teatrze na Pohulance jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

— TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”, Ludwisarska 4.

„Tani czwartek” — przedstawienia po cenach propagandowych. Dziś, we czwartek 10. 9. specjalne 2 przedstawienia po cenach znacznie znizowanych. (Balkon 25 gr., parter od 50 gr.). Jest to jeszcze jedna wielka dogodność dla najszerzej warstwy publiczności. Udział całego zespołu z primadonną p. Melą Grabowską na czele.

Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9.15.

Nowa premiera w „Nowościach”.

Teatr „Nowości” daje jutro, t. j. w piątek, całkowicie nowy program p. t. „Karuzela śmiechu” z udziałem M. Grabowskiej, K. Hanusza, I. Różnińskiej, St. Laskowskiego, Wł. Boruńskiego i baletu Ostrowskiego.

Primadonna Mela Grabowska. Po powrocie do zdrowia primadonna Mela Grabowska występuje już codziennie na scenie „Nowości”, czarując publiczność swym pięknym głosem.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Mały Buntownik”.
CASINO — „Dodek na froncie”.
HELIOS — „Tajemnica panny Brinx”.
ŚWIATOWID — „Karjera”.

OPIECZĘTOWANIE APTEKI.

POSTAWY. W wyniku inspekcji wojewódzkiej został opieczętowny skład apteczny w Dunilowiczach, stanowiący własność Fejgi Aronowiczowej i Rysi Greinimanowej. Dnia 4 bm. wicestarosta Białkowski rozpoznał sprawę karną przeciwko właścicielom tego przedsiębiorstwa, oskarżonym o utrzymywanie składu w stanie brudnym, wyrabianie lekarstw i przechowywanie środków trujących. W wyniku rozprawy obie właścicielki zostały ukarane grzywną w wysokości 100 zł. z zamianą na 5 tygodni aresztu.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkołę. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Debaty

„PROSTO Z MOSTU” NIE RADZIE NADE MNĄ

Jatowarte chęci p. p. Konińskiego i Fagiera, wygarnięte w dwóch artykułach, noszących tenże sam tytuł „Co zrobić z Szukalskim”, poruszają mnie by rozważyć tę sprawę, lecz już w więcej zasadniczej mierze społecznego użytkownika twórczych ludzi, a nie specjalnie jakiegoś tam Szukalskiego.

...widocznie, że obaj ci wygarniają dobrej, czy też tylko dobrej woli jak jest z p. Konińskim, są optymistycznie usposobieni do owej polskiej, a retorycznej społeczności. Jeszcze widocznie pieszczą w zakątku swych serc, jak w spróchniałych zębach, tę pociechę na dni ostatnie zniechęty, że wystarczy im, czy komuś innemu, tylko wypowiedzieć, oznajmić, dać znać o dobrej myśli, a już wnetki podjęta zostanie i nowy stopień nadany będzie naszemu stadnemu się zbliżeniu, ku wymarzonej doskonałości.

Zazdrościć im tej szlachetnej nalnności. Nie udaje przedwczesnego cynika. Lecz już dawno doszedłem do przekonania, że absolutnie nie godnego nie jest w stanie powstać z inicjatywy, czy też dobrej woli naszego społeczeństwa. Może dlatego, że nie otrzymałem wykształcenia od życiowych niedośkonałości i ominął zdradne potrzaski nadkahałów, że potrafię myśleć — po swojemu, a to znaczy myśleć.

Jak długo nie zrewidujemy pewnych zasadniczych definicji wypełniających słowa odmierzające nasz stosunek do narodu, państwa, kultury, wojny, dziejów i t. d., tak długo będziemy pisać, drukować i czytać inteligentne rady, projekty, analizy, krytyki, z pokolenia na pokolenie, powiększając objętość stalagmitów odpadków myślowych, a niczem się nie przyczynimy ku rozpoczęciu, nareszcie, dotykających skutków naszej mądrości, objawiającej się jedynie w czynie.

Zasadniczą rewizję w moim myśleniu przeszła definicja „Polski”. Wedle niej twierdzić, że naród ma obecnie niebezpieczeństwo być prowadzonym przez „Polskę”, tegoż samego kompozytu ujemnych cech, jaką miała sławetna „Polska” króla Stasia, a żadnych dodatnich. Wedle tej definicji, „Polską”, „Niemcami”, czy „Italiją” są ci, co nią kierują, na zewnątrz i na wewnątrz.

Na wewnątrz ona może narodowi dawać lub odbierać, na zewnątrz ona może narzucać światu lub być gwałconą. W Ojczyźnie naszej mamy słabych ludzi o pięknych twarzach, nadających się na marki pocztowe, a zatem korzystnych dla filatelistów, lub szkodliwych, którzy składają się na tę osobowość zewnętrzną, zwaną „Polską”.

Tak jak za królowania alfonsa carycy, króla „Stasia”, tak i dziś, jesteśmy narodem osieroconym przez natchnieńców, co czynią go nie tylko wolnym, lecz także i odrodzonym. Zanimieśmy zdążyli posmakować tego cudownego daru, przyniesionego Narodowi przez Komendanta Piłsudskiego i jego bohaterów strzelecko — legionowe, a już owa „Polska”, złożona z imion znanych, gnije od serca i flaków. I znów czekamy na bohatera, co by dokończył dzieła podjętego i wolny naród odrodził.

Jak za króla Stasia, któremu mapę przerybawiali wrocy sąsiedzi, a on sobie w zamian mozaikowe podłogi wzorczyście układał, tak i dziś, kiedy nie stać nasze państwo na własną politykę zewnętrzną, kiedy waleśamy się za cudzym programem tylko w roli „kemp

follower”, t. j. dziewczki wciągającej się za armiją, kiedy od początku przywróconej wolności nasza polityka zagraniczna zaledwie umiała powtarzać to, co jej Francja a potem Anglia kazaly, kiedy jak somnambulik podpisywała sankcje antywłoskie, a dziś przeprasza i na Wawel zaprasza, kiedy wogóle w braku meża stanu, natchnieńca dziejowego, dyplomaci kierują sprawami zewnętrznymi naszego narodu, to stawia ona preperadne i boleśnie przekosztowne architektoniczne pokazadła w złym smaku dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Czyżby myślała ta nasza ufraczona „Polska”, że wystarczy mieć chamsko „geleganckie”, „szalony” i marmurowe kolumnady, by odjąć geniuszu naszemu wrogom militarnym i dziejowym?

Zapytacie, co ma to wspólnego ze sztuką, a tym więcej z tym: „Co zrobić z Szukalskim”?

Otóż to!

Ze nie może się tak zdarzyć, by społeczeństwo, t. j. ta „Polska” od wewnątrz, miała zdolność czynienia dobrze, mądrze i twórczo w jednym dziale, a źle, głupio i szkodliwie w innym. Społeczeństwo jak i jednostka nie jest w stanie wybierać sobie usposobienia, gdyż ono jest wyrazem biologicznych, a potem pedagogicznych warunków. Tak jak pięknej twarzy nie da się przybrać wedle chętniej woli, tak nie da się być mądrym w jednym odinku społecznej żywotności, a tępym na innych. Czyli, że może możliwości w tej oto wolnej Ojczyźnie, jako człowieka twórczego tak czy inaczej, są absolutnie żadne, a nie tylko żadne, lecz aktywne będą niedopuszczalne. Zrozumieć, że społeczeństwo, tak jak jednostka ludzka, może być lub nie może być twórczym. Fantazję, to jest wymyślność, mają tylko indywiduala, zaś imaginację może mieć lub nie może dane społeczeństwo. Imaginacja jest stanem wywołanym przez tęsknotę ku rzeczom, czynom i stanom jeszcze nie byłym, lecz upragnionym. Zblazowane, zwierzęce niedoskonałe społeczeństwo, wywołujące się od wielu pokoleń ze szczyrów miejskich, jest biologicznie najniższym materiałem ludzkim, w którym napróżno silimy się wyznaczać człowieczeństwo. Toteż nie tęskniąc, nie wyrobiło tej zdolności imaginacyjnej i dlatego niezdolne jest wnikać w jakiegokolwiek projektu, dziejowo polityczne, społeczno — pedagogiczne, czy kulturalno — artystyczne.

„Polska” dzisiejsza jest pękniętym dzwonem, z którego żadne, czyste serce nie jest w stanie wywołać oddźwięku. Dlatego jesteśmy zupełnie nieproduktywni społecznie, czy to w daniu jakiegos zbawczego „izmu” ideologicznego, jakie dały Moskwa, Italia i Niemcy, czy to odrodzenia kulturalnego, czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie, jako dowodu, że wogóle wari jesteśmy Wolności.

Twórców zawsze mieliśmy, proporcjonalnie do innych narodów, wielu. Lecz tak jak pulchna i skora gleba jest niezbędna, by dać dokumentną wartość brzemieniemu w przyszłe znaczenie ziarna, tak twórczych jednostek wymyślność jest unicestwiona, jeżeli tak, jak ją przypadkiem nieprzewidzianym znajdą się w olowymym, czczym, bezwonnym i bezimaginacyjnym społeczeństwie. A tym więcej ich twórcze znaczenie nie jest przeniknięte kłatwą „obcości” i niepoznania, bo jak — ja, wielokrotnie wracam do progów mojej tępiciełki

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieliłi poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Polski” iksonogów inteligentnych, niko nie mogą się wyżyć tego porażenia, tej klęski, mojej i mojego największego nieszczęścia: że jest Polakiem.

Nie ludźcie się, że Szukalski czy inny jakiś przybłąda wyszedł z ludu, a pragnący złożyć swą modlarwę samotniczej tęsknoty, będzie zastowanym, dopuszczonym do powodowania zmian na lepsze! Nie da się polityki zagranicznej, wewnętrznej, nie da się ekonomicznych gospodarzeń, czy też strategicznych ustawień oddzielić od kultury pod niesień. Jeżeli jest „Polska” popychadłem cudzych obliczeń i programów politycznych, to nie może być dobrze w innych działach, bo wszelkie działania są zaledwie symptomem życia lub śmierci, twórczości społecznej lub ponownego zapadania w zasłużoną niewolę.

Nie może być lepiej Szukalskiemu dopóki lepiej nie będzie Narodowi całemu! Nic się nie poprawi Narodowi do póki „Polska” nie będzie się składała z lepszego surowca ideologicznego i to bez względu na partię, politykę, czy obozy. Kiedy ona się zmienia, t. j. nasze przodownicze społeczeństwo, to będziemy znowu zasługiwali na Wolność. Wówczas będziemy wiedzieli, z kim zawierać militarne konkordaty. Jeżeli Na-

ród jest osierocony, to czyż dziwić się można, że Szukalski jest tulaczem szukającym swej Ojczyzny?

Kiedy potop na domostwo swą nawalę kieruje, to nie czas myśleć o niezapiętych portkach!

Pierwej niechaj „Polska” iksonogów da dowody swej społecznej i dziejowej twórczości w innych dziedzinach, ważniejszych, a naglejszych, wówczas uwierzę w możliwości dla twórczych ofiarników w naszej Ojczyźnie. Wówczas przestanę zazdrościć Włochom, czy Niemcom ich natchnionym ojczyznom i wówczas jedynie będzie mi do brze, zaś panowie inteligenci nie będą się potrzebowali trudzić, co by tu z tym Szukalskim zrobić?

„Polska” iksonogów znanych po nazwisku zawsze powodowała klęski, rozbiory i niewolę Narodowi, t. j. Ludowi. Jeżeli Narodowi jest źle, dłać goż by miało być inaczej pojedynczemu Szukalskiemu. Kiedy zabraknie serca, czy palec wskazujący może żyć nadal, bez przerwy?

Nie radzić nade mną. Bolejcie raczej nad naszą całością i jej niepewną przyszłością, to może zrodzi się w was wielkie oburzenie, cudowne uczucie wolnych ludzi, a rzadko spotykane u Polaków.

Stach z Warty Szukalski.

XVI-te Targi Lwowskie otwarte



Zdjęcie nasze przedstawia moment na chwilę przed otwarciem przez przedstawiciela Rządu ministra przemysłu i handlu Romana XVI-tych Targów Wschodnich we Lwowie. Na zdjęciu naszym minister Roman w towarzystwie wicemin. Rosego i wojewody Beliny — Prażmowskiego przed symbolizującą wstęgą, którą za chwilę przetnie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Niewykorzystane środki walki z bezrobociem

Na terenie Izby Przemysłowo — Handlowych rozważana jest obecnie sprawa zastosowania dotychczas jeszcze niewykorzystanych środków walki z bezrobociem. Z pośród całego szeregu postulatów, wysuniętych przez poszczególne Izby, na szczególną uwagę zasługuje, rzucany przez Izbę sennowiecką szkicowy projekt częściowego przeznaczenia funduszu ubezpieczeń długoterminowych pracowników umysłowych i robotników na pożyczki dla ubezpieczonych na budowę domów.

Zasady tego projektu, ujęte zupełnie szkiecowo, przedstawiałyby się następująco:

1) Zakład Ubezpieczeń Społecznych udziela pożyczek ubezpieczonym na cele budowlane.

2) Pożyczek udziela się w wysokości odpowiadającej w pewnym stosunku skapitalizowanej wartości renty, do jakiej przypuszczalnie dany ubezpieczony miałby prawo w razie wyśnięcia renty starczej.

3) Pożyczkę traktuje się, jako zaliczkę na poczet przyszłych świadczeń a zatem nie spłaca się jej ratami, lecz dopiero z chwilą wejścia wypadku losowego, uzasadniającego prawo do świadczeń.

4) Pożyczkę zabezpiecza się na danym obiekcie, względnie zastrzega się prawo własności Z.U.S. do czasu spłaty pożyczki.

5) Z chwilą zajścia wypadku losowego dokonuje się kapitalizacji renty stosownie do art. 69 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych względnie art. 169 ustawy o ubezpieczeniu społecznym i od tej

skapitalizowanej sumy potrąca się sumę pożyczki z odsetkami, składanymi według stopy technicznej Zakładu.

6) Jeśli skapitalizowana renta jest wyższa od sumy pożyczki, wówczas potrącając z niej kapitał pożyczki — uwarza się pożyczkę, a pozostałą nadwyżkę wypłaca się uprawnionemu.

7) Jeśli skapitalizowana renta jest niższa od sumy pożyczki, wówczas

a) albo uprawniony dopłaca z własnych funduszy różnicę, potrzebną na pokrycie pożyczki,

b) albo uprawniony traci własność obiektu, na którym zabezpieczona jest pożyczka i musi go opuścić. Uprawniony otrzymuje wówczas należne mu świadczenia, przyczem zakład może potrącić odpowiednią kwotę z tytułu umniejszenia wartości (amortyzacji) obiektu.

Powyższy projekt ma pewne cechy wspólne ze znaną w ubezpieczeniach transakcją pożyczek pod zastaw polisy. Dodatnie jego cechy polegają na bezpośrednim wzmaganiu obrotów w kluczowym przemyśle budowlanym, dalej w przyzwyyczajaniu do celowego wykorzystywania i upowszechnienia zasadniczej instytucji kapitalizacji rent ubezpieczeniowych, w kierunku polepszania stanu higieny i zdrowotności wśród ubezpieczonych, a z punktu widzenia społecznego prowadzi do tak ze wszechmiar celowego władzstwa nia warstwy pracującej.

Należy sądzić, iż projekt Izby Sennowieckiej zainteresuje ogół ubezpieczonych i wywoła ożywioną dyskusję co do celowości i pożyteczności jego realizacji.

Nowelizacja ustawy o ochronie lokali handlowych i przemysłowych

Projekt odraczania eksmisji na trzy lata

W dniu wczorajszym w Ministerstwie Skarbu, pod przewodnictwem wiceministra p. Lechnickiego odbyła się konferencja, poświęcona sprawie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów odnośnie lokali handlowych i przemysłowych.

Konferencja ta, mająca doniosłe znaczenie, zdecydowała właściwie o losach dekretu z dn. 14 listopada r. 1935, mocą którego lokale handlowe od 1-ej do 3-ciej kategorii włącznie, oraz przemysłowe od 1-ej do 6-ej kategorii włącznie, wyjęte zostały spod ustawy o ochronie lokatorów.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw a mianowicie: Min. Sprawiedliwości, Min. Przemysłu i Handlu i Ministerstwo Skarbu.

Jak wynika z przebiegu konferencji, ustalono dwie zasadnicze tezy, które wprowadzone zostaną w drodze ustawowej.

Pierwsza teza ustala, iż na wypadek zatargu między właścicielem nieruchomości a lokatorem, sprawa będzie mogła być skierowana do Sądu.

Sądy, w drodze ustawowej, będą upoważnione do odraczania eksmisji na pewien czas. Co do terminu właścicieli nieruchomości wypowiedzieli się za odroczeniem na jeden rok, zaś organizacja gospodarcza — za trzyletnim terminem.

Jak się dowiadujemy, termin, na

który Sąd będzie upoważniony do odraczania eksmisji, nie jest ustalony. Eksmisje będą, najprawdopodobniej, odraczane na 3 lata.

Druga teza, która była przedmiotem szczegółowych rozważań, ustala m. in., że o ile lokator dokonał inwestycji, które się jeszcze nie zamortyzowały, w tym wypadku właściciel nieruchomości obowiązany będzie dać pewne odszkodowanie. Nie zostało wszakże ustalone, kto będzie uprawniony do określenia wysokości odszkodowania. Najprawdopodobniej, wysokość te określi Sąd.

Jeżeli chodzi o wypowiedzenie lokali, to przy 5-letnim okresie zajmowania lokalu, wypowiedzenie najmu nastąpić winno na 6 miesięcy naprzód, przy 10-ciu latach — na 1 rok naprzód.

Całość projektu nowelizacji ustawy została przekazana do opracowania Ministerstwu Sprawiedliwości.

Należy dodać, iż przedstawiciele organizacji gospodarczych podpisali protokół, w którym zobowiązują się do propagowania idei zawierania umów między właścicielami nieruchomości a lokatorami.

Sprawa ta ma istotne znaczenie dla kupiectwa i — jak się dowiadujemy — odpowiednią w tej mierze akcję mają podjąć Centrala Związku kupców i Stow. Kupców Polskich.

JERZY WYSZOMIRSKI

TRUD PRAWDY

Powieść

Jednakże, mimo niezaprzeczony urok, któremu się poddał (już po kilku dniach przestał się wstydyć wobec kolegów swej „bony”), były pewne rzeczy i przejawy, co go śmieszyły. Naprzód roześmieszyło go imię: Kurt, ale pohamował ten śmiech. Roześmieszyło go tak, jak na lekcjach łaciny budziły w nim wesołość, niektóre nqwe, po raz pierwszy zasłyszane, wyrazy. Naprzykład, czasownik: curro, cucurri... Albo deklinacje niektórych zaimków, jak: ipse, hic. Na dźwięk imienia Kurta przypomniał sobie także i ów niesromny (czyli bezwstydy) wybuch śmiechu, jaki go ogarnął, gdy czytając nagos w klasie, wobec profesora jahorskiego, urywek z „chrestomatji”, natknął się na zdanie: „cur vagatus est?”. Zdanie to straciło momentalnie, jakby na czyjeś zakłęcie, swoje brzmienie poważne i klasyczne, przemieniając się jak wilkołak, w pospolitość języka macierzystego: czasownik wykoszławił się w polskie imię Agaty, i powstał taki okropny i komiczny zarazem sens, że Roman bryznął śmiechem, wywołując zdumienie starego profesora, któremu naturalnie, od kąd uczył dwadzieścia lat łaciny, podobna metamorfoza zdania, nigdyby na myśl nie przyszła. A Roman nie mógł zdradzić profesorowi powodu swego śmiechu i musiał wysłuchać nagany, zakończonych wyrozumiałą zresztą, łagodnie wygłoszoną, strofującą po ojcowsku uwagę: „Per risum multum debes cognoscere stultum”.

Gdy obcował z panną Hertą, chwytła go niekiedy ta sama żądza: wybuchania śmiechem. Ścisłe biorąc, nie wybuchania, lecz parskania śmiechem, tego rodzaju parskania, przy któ-

rem trzeba natychmiast zatykać usta dłonią. Jest to najnieprzyzwoitszy, najbardziej źle wychowany i prostacki sposób śmiechu. Nietylko prostacki. Budzi on jednocześnie w człowieku, wobec którego następuje, jakieś nieuzasadnione podejrzenia, uczucia przykre, niesmak i odrazę. Roman zdawał sobie sprawę z istoty tego „parskania”; wiedział, że jest to śmiech brzydki i ordynarny. Chwytał go on w takich momentach, gdy słyszał nieustające spieszczenia i zdrobnienia słów, któreimi posługiwała się panna Herta. Zdawało się, że nie umiała mówić inaczej, jak Aenglein, München, Härchen, Brüderlein, Mütterchen, Väterchen i t.p. — o najcodzienniejszych, najzwyczajniejszych rzeczach. A przecie i język polski posiada podobnych zdrobnień mnóstwo i jest napewno bardziej szczebiotliwy i dziecięcy od niemieckiego. To też Roman opanowywał swój śmiech; nie pozwalał mu wydobywać się nazewnątr. Rozpraszał go gdzieś w gardle, czy w sercu, bo każde spojrzenie panny Herty, każdy jej ruch, każdy gest, każde przechylenie głowy, czy uśmiech jej zmuszały go do tego.

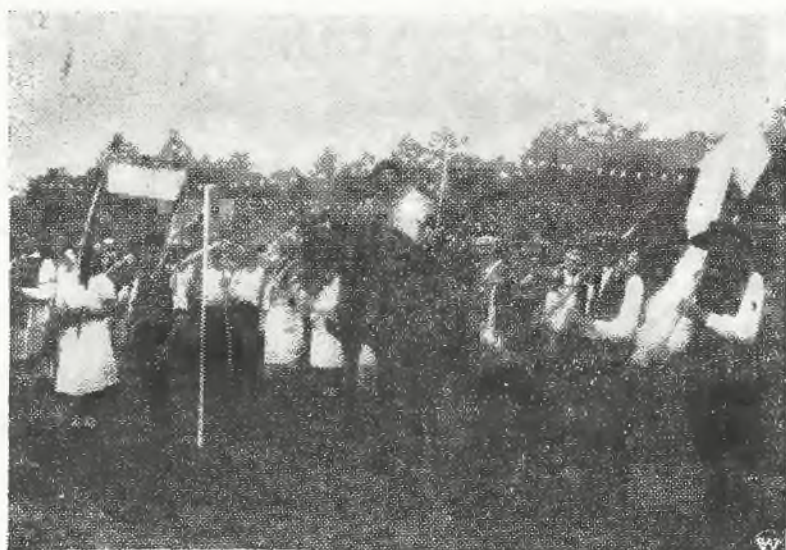
Pewnego dnia miał Roman przygodę. Było to jakoś nie nadługo przed śmiercią ojca, może w marcu, gdy o godzinie szóstej — siódmej zrana bywa widno, niemal jasno, choć dni są jeszcze pochmurne i mgliste, a na dworze leży roztopione, śnieżyste błoto. Roman zbudził się wcześniej, wyskoczył z łóżka zadowolony czegoś i radosny. Zrzucił koszulę i całkiem nago podbił do miednicy w kącie pokoju, aby się myć, choć mógł godzinę jeszcze wylegiwać się i poczytać. Nagle coś mu szepnęło, by otworzyć drzwi na korytarz. O tej porze wszyscy jeszcze w domu spali, to znaczy: matka, babka i panna Herta; tylko służąca budziła się i krzątała po kuchni. Dom był dziwny pod tym względem, że miał aż cztery sypialne pokoje — zupełnie jak hotel, z korytarzem, dzielącym go na dwie części.

Pokoje sypialne nie były wielkie — jednookienne, przyczem pokoiu Romana był całkiem mały: stało w nim łóżko metalowe, malowane na biało, duży stół pod oknem, przykryty czerwona białą, półka z książkami, szafa i miednica na taburecie, w kącie, pod żelaznym, okrągłym, malowanym na czarno piecem, który mocno grzał w zimie. Okno wychodziło na podwórze. Pokoiu miał tę zaletę, że jego jedyne drzwi otwierały się na korytarz; drugie drzwi, wiodące do pokoju pani Chmurskiej, zastawione były szafą. Po przeciwniej stronie korytarza, prawie naprzeciwko pokoiu Romana, były drzwi do owego zielonego saloniku, gdzie w parę tygodni potem, miał on niedokończoną czy też niedomówioną rozmowę z ojcem. Salonik łączył się naleyw z przedpokojem, naprawo z pokojem stołowym. W drzwiach, łączących te dwa pokoje, stanął miał później pułkownik Milewski, gdy zwracał się do żony z prośbą, by mu zagrała Griega. Wystarczyłoby wówczas pani Milewskiej przejść kilka kroków, aby usiąść przy czarnym pianinie, stojącym w saloniku pod ścianą. Dwa okna tego pokoju wychodziły na skwer miejski, a pomiędzy nimi wznosiło się wysokie lustro w czarnych ramach: tremo — „trumeau”, dziwne lustro z rzeźbionymi ozdobami, stare lustro, przecięte u dołu stołiczkiem — podstawką, na której stała majolikowa figurynka, piękna i malowna, przedstawiająca tancerkę.

Pokoik panny Herty znajdował się w przeciwnym końcu korytarza i był równie mały, jak Romana. Gdy Roman wyrzwał na korytarz, było w nim zupełnie pusto. Oszklone matowem szybami drzwi do saloniku stały otworem, i Romana coś podkusiło, by tam wejść.

(D. C. N.)

Z dożynek kaszubskich



Reprodukujemy zespół z Banina, biorący udział w tradycyjnych dożynkach kaszubskich. Na koniach — historyczna postać Pomorza — ks. Mestwin z Giełdki.

Z wody w powietrze



Holenderska pływaczka Nida Senff, która zdobyła złoty medal dla swego kraju, za zwycięstwo w pływaniu na 100 mtr. na plecach, pobiera obecnie lekcje latania.

Wojsko rozpoczyna zakupy u rolników

Poleska Izba Rolnicza komunikuje, że Garnizonowa Komisja Zakupów w Brześciu n. Bugiem ogłosiła przetarg publiczny na dostawę:

- 3.000 kg. grochu polnego miesięcznie
- 2.000 „ fasoli białej „
- 2.000 „ „ kolorowej „
- 60.000 „ siana „
- 30.000 „ słomy prostej „
- 15.000 tarczanej „

w czasie od I.X. do 31 XII. b. r. oraz 6.000 kg. ziemniaków miesięcznie w czasie od I.X. 1936 r. do 31.III. 1937 r.

Oferty na przepisowych blankietach, z podaniem ceny za 1 kg. franco loco magazynu zainteresowanego oddziału w Brześciu n. Bugiem, należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę“ — wysłaniem produktów dla oddziałów garnizonu Brześć, na ręce kwatermistrza 82 p. p. do dnia 22.IX. b. r. do godz. 8-ej. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie z wpłaconia do kasy (oficer płatnik) 82 p. p. wadium w wysokości 5% od oferowanej jedynomiesięcznej dostawy. Przeczem Izba zaznacza, że rolników producentów wadium nie obowiązuje o ile złożą zaświadczenie urzędu gminy, że posiadają gospodarstwo rolne, i że oferowane artykuły są przez nich wyprodukowane. Oferty na częściową dostawę t. j. na dostawę poszczególnych artykułów i dla poszczególnych oddziałów garnizonu są dopuszczalne.

Otwarcie ofert i rozprawy ofertowe rozpoczyna się w dn. 22.IX. b. r. o godz. 9-ej w lokalu Komendy Garnizonu Brześć n. Bugiem (Twierdza) po kół 20.

Bliższych informacji i szczegółów o warunkach technicznych, jakim winny odpowiadać oferowane produkty udziela kwatermistrz 82 p. p. w Brześciu n. Bugiem oraz Poleska Izba Rolnicza Brześć n. Bugiem Piarackiego 19.

Podając powyższe do wiadomości, Poleska Izba Rolnicza przypomina, że w/g oświadczenia przedstawicieli Szefostwa Intendencji oraz Intendencji ry Dywizyjnej, miejscowe oddziały nie będą urządziły przetargów i zakupów potrzebnych artykułów z wolnej ręki od rolników producentów, względnie ich zrzeszeń, o ile producenci ci zgłoszą wcześniej konkretne oferty na dostawę poszczególnych artykułów z podaniem ceny, ilości, miejsca i czasu dostawy stosownie do zapotrzebowania wojska.

W związku z powyższym Poleska

Izba Rolnicza podkreśla z całym naciskiem konieczność zgłaszania przez rolników lub ich zrzeszenia jaknajwcześniejszych ofert, celem zawarcia transakcji kupna sprzedaży z wolnej ręki z pominięciem systemu zakupów przetargowych, które były dotychczas jedną z najbardziej zasadniczych przeszkód przy bezpośrednich dostawach dla wojska.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 9 września 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej, (len za 1.000 kg., franco wagon stacja załadowania). Ziemniaki — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:	
Pszenna II standard *)	— 21,50.
Mąka pszenna gat. I O — 20% wyciągowa — 40,00.	
Mąka pszenna gat. I - B O — 55% — 35,00.	
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 28,50.	
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 22,50.	
Siemian lniane b. 90% franco wagon st. załad. — 30,50 — 31,00.	
Zyto I standard *) — 14,50 — 15,00.	
Zyto II standard *) — 14,00 — 14,25.	
Pszenna I standard *) — 21,50 — 22,50.	
Pszenna II standard *) — 20,50 — 21,50.	
Jęczmień I standard (kasany) — 17,00 — 17,75.	
Jęczmień II standard (kasany) — 16,50 — 17,00.	
Owies I standard — 14,00 — 14,50.	
Owies II standard — 13,50 — 14,00.	
Mąka pszenna gat. I O — 20% wyciągowa — 40,00 — 41,00.	
Mąka pszenna gat. I - A O — 45% — 36,25 — 36,75.	
Mąka pszenna gat. I - B O — 55% — 35,00 — 36,00.	
Mąka pszenna gat. I - C O — 60% — 34,00 — 34,50.	
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 28,00 — 29,00.	
Mąka pszenna gat. II - F 56 — 65% — 25,00 — 25,75.	
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 22,00 — 23,00.	
Mąka żytnia gat. I do 50% — 24,50 — 25,00.	
Mąka żytnia gat. I do 65% — 22,00 — 22,50.	
Mąka żytnia razowa do 95% — 17,00 — 17,50.	

Tylko dziś SCHIRLEY TEMPLE—„Mały Buntownik“. Jutro premiera Halama, Czaplicki, Fertner i in. Mężatki i panny, Mężowie i nieżonaci. Przekonacie się już na premierze arcywesołego filmu „Fredek uszczęśliwia świat“ na ile niespodzianek i konfliktów naraża nas telewizja.

CASINO Dziś chluba ekranu polskiego

Adolf Dymśka

w przepięknej komedii muzycznej „Dodek na froncie“

W pozost. rol. Znicz, Cwiklińska, Halama Grossówna, Cybulski, Orwid Chór Siemionowa. Chór Dana. Najpiękniejsze melodie cygańskie i romanse. Nadprogram: Dodatki i aktualja.

NOWOŚCI (Dawn. Rewja z al. Ostrobram Ludwisarska 4.)

„Frontem do radości“ z udziałem najznakomitszych gwiazd sceny warszawskich. Na czele Karol Hanusz. Po wyzdrowieniu znowu występuje Mela Grabowska, primadonna operetki warszawskiej. Pocz. seans. 6,30 i 9,15. W niedz. i święta 3 seanse 4, 6,30 i 9,15.

PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA „HURTOWY SKŁAD PAPIERU, MATERIAŁÓW PISMIENNYCH WILNO, UL. ZAWALNA 15“

NOWOOTWARTY SKŁEP FUTER W. SZCZURSKIEGO Wilno, S to Jafiska 7.

Poleca po cenach najniższych: karakany, cieleni, fut. lisy, skunksy, natrjety i t. p. Przy sklepie została znacznie rozszerzona pracownia wypychania ptaków i zwierząt.

Otręby pszenne mialkie przemiat. stand. — 10,00 — 10,25. Otręby żytnie przemiat. stand. — 9,00 — 9,25. Siemian lniane b. 90% franco wagon st. załad. — 30,50 — 31,25. Len trzepany stand. Wołożyn b. I sk. 216,50 — 1.400 — 1.440. Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216,50 — 1.600 — 1.640. Len trzepany stand. Miory b. SPK sk. 216,50 — 1.370 — 1.410. Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 1.920 — 1.960. Targaniec moczony asort 70/30 — 960 — 1.000.

*) Przy taryfach ulgowych, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

5 proc. poz. konwers. 48,75 4 proc. poz. premj. dol. 44,75 44,00 7 proc. poz. stabiliz. 51,50 53 ost. drobne 4 proc. PKZ 36 1/2 4 1/2 proc. l. zast. ziem. 45,25 44,75 5 proc. l. zast. Warszawy nowe 53 1/4 53 53 1/2 5 proc. l. zast. Radomia nowe 39 1/4 39,10 Tend. dla pożyczek niejednolita, dla listów przew. słabsza.

AKCJE Bank Polski 99 Elektr. w Dąbrowie bez kup. kup. 3 zł. Lilpop 13,15 13,00 Norblin 60,00 Starach. 34,25 34,00 Tend. mocna.

Programy radiowe WILNO.

Czwartek, dnia 10 września. 6,30 Pieśń poranna. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Program dzienny. 7,35 Giełda rolnicza. 7,40 Muzyka poranna z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 11,30 Przerwa. 11,30 Muzyka dla dzieci z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 12,13 Dziennik południowy. 12,25 Koncert zespołu salonowego. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,15 Muzyka popularna z płyt. 14,15 15,30 Przerwa. 15,30 Odcinek powieściowy. 15,38 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,43 Z rynku pracy. 15,45 Pogadanka dla dzieci. 16,00 Koncert popularny z Ciechocinka. 16,45 Społeczeństwo wojskowe — odczyt. 17,00 Koncert solistów. 17,50 Człowiek przygotowany na wszystko — teleton. 18,00 Śladami człowieka przedhistorycznego — odczyt. 18,15 Muzyka taneczna (płyty). 18,30 Na wódcę — rady dla turystów. 18,40 Koncert reklama mowy. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Koncert kapeli ludowej. 20,00 Bajki dla dorosłych — słuchowisko. 20,30 Skrzynka techniczna. 20,45 Dzieńnik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Nasze pieśni — recital śpiewaczy. 21,25 Kwartet C-dur Mozarta. 22,00 Sport we Lwowie. 22,10 Wiadomości sportowe z Poznania. 22,12 Wileńskie wiadomości sportowe. 22,15 Muzyka lekka. 22,55 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23,00 Zakończenie programu.

DEWIZY Belgja 89,75 89,93 98,57 Berlin 213,98 212,92 Gdańsk 100,20 99,80 Holandia 359,80 360,52 359,08 Kopenhaga 119,85 120,14 119,58 Londyn 26,88 26,93 26,79 N. Jork 5,31 1/2 5,32 1/2 5,30 N. Jork kabel 5,31 1/2 5,32 3/4 5,30 1/2 Oslo 134,90 135,23 134,57 Paryż 34,98 1/2 35,05 1/2 34,91 1/2 Praga 21,96 22,00 21,92 Sztokholm 138,40 138,73 138,07 Szwajcaria 172,85 173,19 172,51 Wiedeń 99,20 99,80 Włochy 42,00 41,80 Helsinki 11,87 11,81 Montreal 5,31 1/2 5,29 Tend. niejednolita.

WALUTY Belgja belg. 89,93 89,50 Dolary St. Zjedn. 5,32 5,29 Dol. kand. 5,31 5,28 Floreny 360,52 358,80 Fr. francuskie 35,05 1/2 34,89 1/2 Franki szwajcarskie 173,19 172,35 Funt angielski 26,93 26,77 Guld. gdańskie 100,20 99,80 Kor. czeski 20,10 19,70 Kor. duński 120,14 119,30 Kor. norweski 135,23 134,25 Kor. szwedzki 138,73 137,75 Liry włoskie 36,50 34,50 Marki niem. 138 133 Marki fińskie 11,87 11,80 Szył. austrj. 99 98 Marki niem. srebrne 149 144 PAPIERY WARTOŚCIOWE 3 proc. pożyczka inwestyc. 2 em. 62

HELIOS Wielki POLSKI film sensacyjny prod. 1936 r.

„TAJEMNICA PANNY BRINX“ W rol. gt. Alma Kar, Lena Żelichowska, Dora Kalinówna, Grossówna, Zabczyński, K. Juntosza Stępowski, Znicz, Chmielewski i inni. Film jest pierwszorzędnym, a gra aktorów stoi na najwyższym poziomie (I. Kurjer Codzienny) — Film demonstruje się jednocześnie w Warszawie. Nadprogram: Atrakeje i aktualja. Pocz. o godzinie 4 ej.

Marty Eggerth p. t. „KARJERA“

Szampański humor. Piękne melodie. Prześliczny balet. Ciekawa treść. Nadprogram: Atrakeje i aktualja.

SKŁEP ZJEDNOCZENI STOLARZE MEBLI Spółdzielnia Chłrejsich, Wilno, TROCKA 6. Poleca różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

Już czas zamawiać DRZEWA OWOCOWE olega w wielkim wyborze ogrodnictwa W. WELER Wilno, Sadowa 8. Tel 10-57. Sz. K. L. zapraszamy odwiedzić nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach „kładek aptecznych“ naszego środka od odcisków Prow A. PAKA

NIE ZAMAWIAJ DRZEWEK OWOCOWYCH dopóki nie porozumiesz się z nami CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28. Wł. J. Krywko Tel. 21-48 Porady fachowe bezpłatne.

Lekarze Doktor JÓZEF FELDSZTEJN Stomatolog (Choroby jamy ustnej i zębów) Przyjmuje 4 — 7 Wileńska 16, telefon 15-30

Kupno i sprzedaż Modele swetrów na rok 1937 i modna bielizna już nadeszły W. NOWICKI, Wilno, Wielka 30.

DO SPRZEDANIA OKAZYJNIE piękny kot rasowy sjamski. Wiadomość Garbarska 1 m. 25

DZIAŁKI ZIEMI do sprzedania. Zwierzyniecka 37 m. 1.

SPRZEDAJE się najatęka ziemski 3 klm. od koleji i miasteczka, 63 ha ornego, 20 ha łąk, 130 ha lasu. Komplet budynków. Adres w redakcji.

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

2 pokoje — jasne, słoneczne ze wszystkimi wygodami, 1 piętro, do wynajęcia od 15 b. m. Mickiewicza 31—4.

DO WYNAJĘCIA pokój ładny, słoneczny w ogrodzie z wygodami na parterze, ul. Piwna 15.

MIESZKANIE 5 pokojowe ze wszelkimi wygodami gruntownie odremontowane do wynajęcia Wiel. Pohulanka 19.

POKÓJ słoneczny z wygodami, niekierującą wejściem, z meblami, łub bez, ogładać można od 3 — 5 ul. Mickiewicza 22 — 12 (gdzie Zielony Sztrał).

POTRZEBNE mieszkanie 2 — 3 pokojowe z kuchnią i wygodami w okolicy dworca dla solidnego lokatora. Zgłoszenia do Adm. „Słowa“ pod „B.W.“

POSZUKUJE pokoju słonecznego, ładnie umeblowanego. Można za francuski. Adres w Adm. „Słowa“.

SKŁEP z mieszkaniem do wynajęcia W. Pohulanka 19.

ŁADNY pokój z wygodami, z malowniczym widokiem na miasto, dla solidnego do wynajęcia ul. Miła 6-c m. 2.

5-POKOJOWE mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia W. Pohulanka 43 m. 1.

Stancje

PRZYJMĘ ucni na mieszkanie i utrzymanie. Opieka solidna. Zamkowa 14 — 1.

Nauka

Doświadczona nauczycielka francuskiego (rodowita) udziela konwersacji metodą indywidualną, szybka — handlowej korespondencji, tłumaczenia, matury, kurs W. S. H., poprawia wadliwy akcent. 11 — 2 Portowa 28 — 4, front 2 gie piętro.

Rodowita Francuzka udziela lekcji języka francuskiego, teorii, literatury, konwersacji, Tatarska 5 m. 1.

Paryżanka naucza dorosłych, młodzież mówić poprawnie w trzyczęstach — czterdziestu lekcjach. Metoda własna, wszystkie wyższe francuskie egzamina. Widzieć: szesnasta — osiemnasta, Podgórna 5 m. 6.

Poszukuję pracy

Starsza osoba podejmie się gotowania lub opieki nad dzieckiem za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. „Słowa“ dla A. G.

MŁODA panienka absolwentka szkoły Przem. Handlowej umiejająca dobrze szyc przyjmie z wdzięcznością każdą pracę. Łaskawe oferty do redakcji pod „Pracę“.

WYJĄDĘ do dzieci z pomocą w gospodarstwie lub szyciem. Świadectwa i referencje poważne. Wielka 27 — 3 od g. 10 — 3.

Praca zaofiarowana

Potrzebna służąca w średnim wieku — gotowanie, pranie, solidne rekomendacje. Św. Jakóbska 6—4.

Różne

POSZUKUJĘ WSPÓLNICZKI do prowadzenia PRZEDSZKOLA. Reflektuję tylko na solidną i kwalifikowaną siłę. Oferty dla ew. porozumienia sub „Podział pracy“ do Adm.

Ciechocinek. Pensjonat „Grażyna“ Centrum. Pokoje nowoczesne. Kuchnia smaczna, na żądanie dietetyczna. Ceny przystępne.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, zastrzyki, masaż, bańki, kateletryzacja. Zgłaszać się na wyjazd, m. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 2 m. 16, Kreniowa.

WDOWA z czworgiem dzieci biega o pomoc. Ofiary prosi kierować do Administr. „Słowa“ sub „Wdowa“.

Do BURSY „Imienia Jezus“ i na „Trzyletnie Kursy“ bieliźniarstwa, haftu, trykotarstwa i najnowszej metody kroju i wszystkich co w zakresie krawieczyny wchodzi — przyjmuje zapisy uczęszczanie od 10—12 rano na Zrzeszenia 5—2 Zarząd Stow. Pań Miłośniczek Sw. Wincentego a Paulo